

Communitas

Nr 1 (2026)
WSD Przemyśl



UCZNIOWIE-MISJONARZE

Communitas

Pismo

Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu

ul. Zamkowa 5, 37-700 Przemyśl
tel. (16) 678 80 26
wsd.przemyska.pl
wsd@przemyska.pl

Moderator:

ks. Łukasz Haduch

Redaktor naczelny:

kl. Jakub Daraż

Skład, łamanie, grafika:

kl. Krzysztof Bilik

kl. Jakub Daraż

dk. Mateusz Bąk

Zespół redakcyjny:

ks. dr Jan Szelać

dk. Mateusz Bąk

dk. Gabriel Patrylak

kl. Jakub Daraż

kl. Kuba Zająć

kl. Krystian Barszczowski

kl. Sebastian Błaszczak

kl. Krzysztof Zawada

kl. Michał Fijałka

kl. Gabriel Kulpa

kl. Michał Lewicki

kl. Dariusz Maliczowski

kl. Patryk Matuszewski

kl. Jakub Skawina

kl. Bartosz Zembron

kl. Wojciech Baran

kl. Sebastian Basiak

kl. Mateusz Forysiński

kl. Mateusz Karaś

kl. Kamil Kiesz

kl. Michał Nykiel

kl. Michał Pielech

kl. Mateusz Pysz

kl. Szymon Smagacki

kl. Hubert Szram

kl. Sylwester Więcek



Redakcja składa szczególne podziękowania wobec ks. Bartosza Rajnowskiego oraz ks. Józefa Treli za pomoc w wydaniu niniejszego numeru.

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania tematów przyjętych do druku.

Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą autorzy.

Wstęp

6

Uczeń i misjonarz

Codzienne uczniostwo jako droga do misyjnego zaangażowania w Kościele

ks. dr Jan Szelać

10

Leon XIV: papież-misjonarz

Historia życia, misyjne zaangażowanie i pierwsze miesiące pontyfikatu

kl. Sebastian Błaszczak

12

Pontyfikat ucznia

Papież Franciszek i jego wizja uczniostwa oraz misyjnego świadectwa

kl. Michał Lewicki

15

Święty w trampkach

Pier Giorgio Frassati jako wzór młodego ucznia i misjonarza

kl. Michał Fijałka

18

Eucharystia i Internet

Carlo Acutis i uczniostwo w erze cyfrowej

kl. Kuba Zająć

21

Katecheza misyjna

Szkoła jako przestrzeń formowania uczniów-misjonarzy

kl. Krzysztof Zawada

24

Misje w sieci

Evangelizacja w epoce TikToka i mediów społecznościowych

kl. Sebastian Basiak

26

Od poszukiwań do wiary

John Henry Newman – myśl i duchowość nowego doktora Kościoła

kl. Bartosz Zembron

34

Kościół postany

650 lat Diecezji Przemyskiej

kl. Michał Nykiel

38

Nieustraszony świadek

Św. Andrzej Bobola – święty uczeń, nieustraszony misjonarz

kl. Michał Pielech

40

Na krańce świata

Kapłani Archidiecezji Przemyskiej w służbie zagranicznym misjom

kl. Wojciech Baran

43

Misje w praktyce

Rozmowa z ks. Markiem Kapłonem o powołaniu misyjnym

dk. Mateusz Bąk, dk. Gabriel Patrylak

Archidiecezja Przemyska

48

Wiara w drodze

Pielgrzymka przemyska jako szkoła uczniostwa

kl. Jakub Skawina

51

Wspólnoty formacyjne

Oaza, RAM i KSM jako środowiska wychowujące misjonarzy

kl. Mateusz Karaś, kl. Sylwester Więcek

55

Ewangelia na szlaku

Misje w Bieszczadach jako lokalna przestrzeń głoszenia Chrystusa

kl. Mateusz Pysz

60

Droga ucznia

Seminaryjna codzienność jako szkoła naśladowania Chrystusa

kl. Dariusz Maliczowski

63

Pierwsze postanie

Doświadczenie praktyk duszpasterskich w seminarium i parafii

kl. Jakub Daraż

66

Rok szczególnej łaski

Rok Jubileuszowy jako przestrzeń wzrostu wiary i misji

kl. Szymon Smagacki

69

U źródeł Kościoła

Rzym jako miejsce odkrywania powszechności Kościoła

kl. Hubert Szram

73

Radość postania

Neoprezbiterzy o pierwszych parafiach i duszpasterskich wyzwaniach

kl. Gabriel Kulpa

76

Rekolekcje w drodze

Camino jako przestrzeń dojrzewania uczniostwa

kl. Kamil Kiesz

82

Biblijni posłani

Postawy uczniów i apostołów w świetle Pisma Świętego

kl. Mateusz Forsysiński

85

Discipulus missus

Znaczenie pojęć „uczeń” i „misionarz” w językach Kościoła

kl. Patryk Matuszewski

88

Dilexi te

Teologiczna refleksja nad pierwszą adhortacją papieża Leona

kl. Krystian Barszczowski



kl. Jakub Daraż

Słowo od redaktora

„Światłem i mocą Ducha Świętego, budujemy Kościół oparty na miłości Boga i będący znakiem jedności, Kościół misyjny...”

(z homilii inauguracyjnej papieża Leona XIV, 18 maja 2025 r.)

Drodzy Czytelnicy!

Powyższe słowa papieża Leona XIV w naturalny sposób wprowadzają w temat niniejszego numeru Communitas. Odsyłają nas one zarówno do zakończonego Roku Jubileuszowego, jak i do hasła nowego roku duszpasterskiego 2025/2026: „Uczniowie-misjonarze”, które stało się myślą przewodnią tego wydania.

Tegoroczny numer Communitas jest zatem wyrazem wdzięczności za Rok Jubileuszowy oraz zaproszeniem do refleksji nad chrześcijańską tożsamością, w której uczniostwo i misja wzajemnie się dopełniają. Hasło „Uczniowie-misjonarze” szczególnie dobrze wpisuje się w charakter wspólnoty seminaryjnej – miejsca formacji i przygotowania, aby dawać świadectwo o Chrystusie we współczesnym świecie.

Niech refleksje zawarte w tym numerze pomogą odkrywać radość bycia uczniem Chrystusa, umocnią odwagę misyjnego świadectwa i zachęcą do odpowiedzialnego budowania wspólnoty Kościoła. Zapraszamy do lektury!

kl. Jakub Daraż



Wprowadzenie



ks. dr Jan Szelaąg

Uczeń i misjonarz

Codienne uczniostwo jako droga
do misyjnego zaangażowania w Kościele

W rozpoczynającym się w I niedzielę adwentu nowym roku duszpasterskim, który przeżywać będziemy pod hasłem: „Uczniowie-misjonarze”, wiodącym tematem będzie formacja chrześcijańska, bez której nie ma rozwoju życia chrześcijańskiego i odnowy Kościoła. Wszyscy wierzący powinni uświadomić sobie konieczność wychowania do współodpowiedzialności za Kościół, która rodzi się z faktu bycia uczniem Jezusa oraz świadkiem-misjonarzem, głoszącym życiem wielkie dzieła Boga, które dokonały się w jego życiu. To zaproszenie, aby dzielić się doświadczeniem spotkania z Nim, przeżywanego podczas adoracji Najświętszego Sakramentu i w nasłuchaniu w Jego Słowo, zawarte w Piśmie świętym, czytany indywidualnie lub wspólnotowo. Aktywizujemy więc troskę duszpasterską w przestrzeni formacji biblijnej, formacji do liturgii i przez liturgię, formacji do ewangelizacji, do osobowej relacji z Bogiem,

formacji rodziny chrześcijańskiej, a także mówimy o nowych formach katechumenatu i katechezie dorosłych, o formacji świeckich liderów wspólnot i o formacji we wspólnotach i grupach parafialnych.

W procesie tym wyodrębnia się najczęściej trzy etapy. Najpierw ma miejsce działanie ewangelizacyjne, która doprowadza człowieka do osobowego spotkania z Jezusem i podjęcia decyzji, że chce z Nim pójść dalej przez życie, by On moje życie zmieniał, kształtował. Drugi etap to budowanie więzi z Jezusem przez uczenie się słuchania słowa Bożego, uczenie się modlitwy, regularnego korzystania ze świętych sakramentów, poprzez poznawanie Kościoła i uczenie się życia we wspólnocie wiary, wdrażanie w życie moralności chrześcijańskiej i rozeznawanie powołania. Natomiast trzeci etap znamionuje upodabnianie się coraz bardziej do Jezusa w Jego oddaniu i po-

słuszeństwie Ojcu, w ofiarnej miłości bliźniego. Tego co najbardziej cenne, pożądane w byciu uczniem trzeba osobiście szukać w adoracyjnej ciszy naszych świątyn i modlitewnym nasłuchaniu w Słowo Boże. Bóg zwraca się do nas dyskretnie i dopóki nie zaczniemy Go słuchać jako uczniowie, dopóty nie staniemy się Jego misjonarzami.

Na co zwracamy szczególną uwagę w Programie duszpasterskim dla Kościoła katolickiego w Polsce 2025/2026?

- upowszechnianie formacji do słuchania Słowa Bożego i życia nim;
- czynienie parafii środowiskiem formacyjnym poprzez liturgię, solidną katechezę, wspólne rozważanie Słowa Bożego, budowanie wspólnoty, dzielenie odpowiedzialności oraz troskę o ubogich i działalność charytatywną;
- troska o piękno i mistagogiczny wymiar liturgii jako podstawę wychowania chrześcijańskiego, z szerokim zaangażowaniem wiernych świeckich (lektorzy, szafarze, ceremoniarze, ministranci);
- głoszenie i rozważanie Słowa Bożego w różnych formach: homilie, katechezy, kręgi biblijne, rekolekcje, *lectio divina*;
- stwarzanie możliwości indywidualnej i wspólnotowej formacji: sakrament pokuty, kierow-

nictwo duchowe, rekolekcje i dni skupienia;

- wykorzystanie mediów parafialnych do formacji oraz informowania o inicjatywach.

Z kolei w naszej Archidiecezji, bardzo ważną rolę w procesie formacji chrześcijańskiej pełni Dzieło Biblijne im. Św. Jana Pawła II, proponujące między innymi od stycznia 2026 r. kursy animatora biblijnego (jednodniowe sesje warsztatowe będą prowadzone w sobotę raz w miesiącu w Leżajsku, Krośnie oraz Przemyśle i będzie to kurs darmowy), oraz Szkoła Nowej Ewangelizacji, prowadząca szkolenia na animatora parafialnego w ośrodku rekolekcyjnym w Rzepedzi. Proponowane inicjatywy pomagają w kształceniu liderów parafialnych, którzy z pewnością włączą się w katechezę parafialną, która w Kościele w Polsce zostanie zainicjowana we wrześniu 2026 r.





**Uczeń-misjonarz
w Kościele powszechnym**



kl. Sebastian Błaszczak

Leon XIV: papież-misjonarz

Historia życia, misyjne zaangażowanie i pierwsze miesiące pontyfikatu

Maj roku 2025 dla Kościoła katolickiego był szczególnym miesiącem. Byliśmy bowiem świadkami wyboru następcy zmarłego 21 kwietnia 2025 papieża Franciszka i zarazem 267. następcy św. Piotra. Został nim pochodzący z Chicago w Stanach Zjednoczonych kard. Robert Francis Prevost, który przyjął imię Leon XIV.

Życiorys nowo wybranego papieża pełen jest świadectw o jego otwartości i misyjnym zapale. U początku swojej formacji kapłańskiej wstąpił do Zakonu Księży Augustianów, gdzie formował się w duchu wspólnoty, studium i służby. To doświadczenie zakonne oparte na życiu wspólnotowym, pracy formacyjnej i edukacyjnej stało się fundamentem jego późniejszej posługi. Ojciec Święty znaczną część swojego życia poświęcił pracy misyjnej w Peru, gdzie angażował się w kształcenie przyszłych kapłanów oraz w pomoc ubogim. Przebywając wśród ludzi

prostych, często rdzennych mieszkańców, zyskał głębokie zrozumienie duchowych i społecznych potrzeb peryferii Kościoła.

Papież Leon XIV podkreśla, że Kościół ma być „wychodzący” – obecny tam, gdzie są ludzie odrzuceni, a nie zamknięty w strukturach i instytucjach. Jego doświadczenie z Peru – kraju o bogatej kulturze i głębokich kontrastach społecznych – nauczyło go, że misja Kościoła to przede wszystkim dialog, bliskość i solidarność.

W swoim przemówieniu inaugurującym pontyfikat papież wskazał kierunek, który pragnie nadać Kościołowi: pokój, dialog, budowanie mostów i otwarte ramiona wobec wszystkich. Jego słowa i gesty mają podkreślać, że Kościół XXI. wieku musi iść tam, gdzie człowiek potrzebuje nadziei, a nie tam, gdzie jest już bezpiecznie.



ukazując harmonię między tym, co wielowiekowe a tym, co współczesne.

Papież Leon XIV wydaje się łączyć prostotę misjonarza z odpowiedzialnością pasterza globalnego Kościoła. Z jednej strony stawia na bliskość z ludźmi i duszpasterstwo „na zewnątrz”, z drugiej – dba o to,

by instytucja Kościoła była zdolna odpowiadać na współczesne wyzwania świata.

Wybór kard. Roberta Prevosta na Stolicę Piotrową miał również wymiar symboliczny. Po raz pierwszy w historii papieżem został Amerykanin urodzony w USA, co odczytuje się jako znak zmieniającej się geografii Kościoła – coraz bardziej globalnego i wielokulturowego.

Przyjmując imię Leon XIV, nowy papież nawiązał do swoich poprzedników – Leona I Wielkiego i Leona XIII, znanych z troski o jedność Kościoła i rozwój katolickiej nauki społecznej. To nawiązanie sugeruje, że jego pontyfikat może łączyć tradycję z misyjną odnową.

W pierwszych miesiącach posługi papież skupił się na trzech głównych obszarach, tj. umacnianiu misyjnej tożsamości Kościoła, promowaniu sprawiedliwości społecznej i troski o ubogich oraz symbolicznych gestach, które przywracają pewne tradycyjne elementy papieskiej symboliki (takie jak czerwony płaszcz czy mozzetta),

Pontyfikat Leona XIV rozpoczął się w czasach pełnych napięć i zmian. Migracje, nierówności społeczne, zmiany klimatyczne i postępująca sekularyzacja stanowią dziś wielkie wyzwania dla Kościoła. Nowy papież staje więc przed zadaniem znalezienia równowagi między duchowością a praktycznym działaniem w świecie globalnych kryzysów. Szczególne znaczenie może w tym aspekcie mieć jego doświadczenie misyjne z Ameryki Łacińskiej, wnoszące do Watykanu nową wrażliwość: spojrzenie z perspektywy ubogich, ludów rdzennych i krajów rozwijających się. Właśnie tam, jak podkreśla Leon XIV, „bije serce Kościoła w drodze”.



kl. Michał Lewicki

Pontyfikat ucznia

Papież Franciszek i jego wizja uczniostwa oraz misyjnego świadectwa

Papież Franciszek i Kościół misyjny w adhortacji *Evangelii gaudium*

Pontyfikat papieża Franciszka rozpoczął się w 2013 roku. Od samego początku jego posługi widoczny był wyraźny akcent duszpasterski, skupiony na odnowieniu misyjnego wymiaru wiary oraz na potrzebie głębokiego naśladowania Chrystusa w codziennym życiu.

Papież Franciszek ukazywał Kościół nie jako instytucję zamkniętą w sobie, lecz jako wspólnotę uczniów i świadków wiary, którzy z radością i pokorą mają nieść Ewangelię światu. Bycie uczniem, według Franciszka, oznacza przede wszystkim żywą relację z Jezusem – gotowość, by słuchać Jego słowa, uczyć się od Niego postawy miłości, ubóstwa i służby. Uczeń to ten, kto pozwala się prowadzić Duchowi Świętemu i nieustannie dojrzewa w wierze.

Posłany – czyli misjonarz – to uczeń, który doświadczył miłości Boga i pragnie dzielić się nią z innymi. Franciszek często powtarzał, że „nie można być prawdziwym uczniem Chrystusa, nie będąc jednocześnie misjonarzem” (*Evangelii gaudium*, 120). W tym sensie uczniostwo i misja nie są dwiema odrębnymi rzeczywistościami, lecz dwoma wymiarami jednej drogi wiary.

W adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Evangelii gaudium* odnajdujemy wezwanie do wyjścia poza własne schematy, do otwartości na drugiego człowieka oraz do głoszenia Dobrej Nowiny poprzez świadectwo życia, a nie tylko słowa. Ojciec Święty przypomina, że cały Kościół ma charakter ewangelizacyjny, a jego działalność w świecie znajduje swoje źródło i fundament w słowach Jezusa: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając

im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20). Papież podkreślał, że współczesny świat, pełen złożonych problemów społecznych, ekonomicznych i duchowych, potrzebuje uczniów Chrystusa, którzy potrafią nieść nadzieję, miłość i miłosierdzie tam, gdzie ich najbardziej brakuje. Adhortacja *Evangelii gaudium* pozostaje zaproszeniem do „głoszenia Ewangelii w dzisiejszym świecie”. Doświadczenie osobistego spotkania z naszym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem – powtarzał Franciszek, cytując papieża Benedykta XVI – jest „źródłem działania ewangelizacyjnego”. Bo „tylko dzięki temu spotkaniu – lub odnowionemu spotkaniu – z miłością Boga, która rozkwita w ubogacającą przyjaźń, jesteśmy wyzwoleni z naszej ciasnoty i egocentryzmu” (*Evangelii gaudium*, 8).

Pontyfikat papieża Franciszka można zatem odczytywać jako zaproszenie do odnowienia misyjności Kościoła. Swoim nauczaniem Ojciec Święty chciał nadać działalności misyjnej Kościoła nowy impuls. Często podkreślał potrzebę „wyruszenia w drogę”. Znamienne, że wezwanie to kierował nie tylko do katolików, lecz do wszystkich chrześcijan. Pragnął, by Kościół z odwagą podejmował zadania misyjne w różnorod-

nych formach, zwłaszcza poprzez codzienną, ofiarną służbę ludziom znajdującym się na „peryferiach” – w sensie materialnym, społecznym i duchowym. Wiarę i relację z Bogiem Franciszek przedstawiał jako drogę ucznia, którą należy podążać, aby Ewangelia dotarła do każdego człowieka i nikt nie został pozbawiony możliwości spotkania Boga. Celem, który papież stawiał sobie i całemu Kościołowi, była przemiana wspólnoty wierzących w Kościół otwarty, aktywnie wychodzący do świata, tak aby misyjność stała się codziennością Kościoła, a jego struktury i działania podporządkowane głoszeniu Ewangelii.

Papież Franciszek o byciu misjonarzem w encyklice *Fratelli tutti*

Innym dokumentem papieża Franciszka, do którego można się odwołać, omawiając temat misyjności Kościoła, jest encyklika *Fratelli tutti* („Wszyscy bracia”). W tym dokumencie papież Franciszek podjął próbę szerokiego i nowoczesnego spojrzenia na rozumienie posłania Kościoła i każdego chrześcijanina. Ojciec Święty naucza, że misja Kościoła i chrześcijan nie ogranicza się jedynie do głoszenia wiary słowami, ale należy ją rozumieć jako codzienne budowanie mostów między ludźmi – niezależnie od ich religii, pochodzenia czy poglądów. Franciszek podkreśla, że chrześcijanin nie jest misjonarzem w sensie

„zdobywcy dusz”, ale świadkiem miłości Boga, który ma iść do drugiego człowieka z pokorą i szacunkiem. Nie chodzi więc o przekonywanie innych do naszej wiary za wszelką cenę, lecz o ukazanie drugiemu człowiekowi swoją postawą oblicza Chrystusa poprzez miłość, dialog i dobro. We *Fratelli tutti* papież pisze: „Prawdziwy świadek Ewangelii to ten, kto słucha, kto potrafi zobaczyć dobro w drugim, kto nie zamyka drzwi, lecz otwiera je na spotkanie” (*Fratelli tutti*, 198). Słowa te doskonale oddają istotę współczesnego rozumienia misji, jakie proponował Franciszek. Misjonarz w jego ujęciu to nie ten, kto stawia siebie w centrum i przekazuje prawdy wiary w sposób jednostronny, lecz ten, kto potrafi wejść w prawdziwy dialog z drugim człowiekiem. Wymaga to postawy otwartości, empatii i pokory – gotowości do wysłuchania, zrozumienia i przyjęcia inności drugiego człowieka. Ojciec Święty podkreśla, że misja Kościoła we współczesnym świecie nie może być oderwana od kontekstu społecznego, kulturowego i religijnego. Współczesny misjonarz ma być znakiem miłości Boga, który nie narzuca się siłą, lecz pociąga przykładem życia i dobrocią serca.

Taka wizja misji zakłada, że każdy wierzący może stać się misjonarzem poprzez swoje codzienne postawy: przez szacunek wobec innych, zdolność przebaczenia, gotowość do współpracy i troskę o wspólne dobro. Franciszek w encyklice *Fratelli tutti* często odwołuje się do idei „kultury spotkania” – świata, w którym ludzie uczyliby się słuchać siebie nawzajem, dostrzegać w sobie braci i siostry oraz wspólnie budować przestrzeń pokoju. W tym sensie misja nie jest już jedynie zadaniem Kościoła jako instytucji, ale osobistym powołaniem każdego chrześcijanina. Każdy z nas jest zaproszony, by stawać się uczniem-misjonarzem dialogu – kimś, kto przez swoje życie i relacje buduje mosty między ludźmi, a nie mury podziału. Misjonarz to więc nie tylko ten, kto mówi o Bogu, lecz ten, kto swoim świadectwem sprawia, że inni mogą Go doświadczyć poprzez miłość, dobroć i obecność.



kl. Michał Fijałka

Święty w trampkach

Pier Giorgio Frassati jako wzór młodego ucznia i misjonarza

Kanonizacja Pier Giorgio Frassatiego, której świadkami byliśmy 7 września 2025 r., w Roku Jubileuszowym, przypomniła całemu Kościołowi jego wyjątkową postać. A jest on jednym z tych świętych, którzy szczególnie przemawiają do wyobraźni młodego pokolenia. Jego życie, choć krótkie, było intensywne, pełne pasji, radości, służby i głębokiej wiary. Wyróżniał się niezwykłą świeżością spojrzenia. Potrafił łączyć zwyczajną, studencką codzienność z duchową głębią, która pociągała innych. Właśnie dlatego nazwano go „świętym w trampkach” – kimś, kto pokazał, że świętość nie musi mieć oblicza surowości, ale może być pogodna, pełna życia i dostępna dla każdego, kto kocha Boga i drugiego człowieka.

Frassati wychowywał się w rodzinie dobrze sytuowanej, ale nie pozwolił, by dostatek uspił jego serce. Jako dziecko i nastolatek okazywał niezwy-

kłą wrażliwość na cierpienie. Gdy tylko miał przy sobie pieniądze, rozdawał je na ulicy osobom biednym. Rodzice nieraz nie wiedzieli, dlaczego wracał do domu bez drobnych czy w zniszczonych butach. Już wtedy w jego życiu pojawiała się cecha, która później stanie się jego znakiem rozpoznawczym – gotowość do rezygnacji z własnych wygod na rzecz człowieka w potrzebie. Codzienność była dla niego przestrzenią odpowiedzialności, nieustannego uczenia się miłości oraz cichego wzrastania w świętości.

Jednocześnie Pier Giorgio nie żył „w innym świecie”. Był bardzo towarzyski, pełen energii, żartów i młodzieńczej spontaniczności. Uwielbiał góry, wspinaczkę, narciarstwo, pływanie i spotkania ze znajomymi. Wśród rówieśników uchodził za człowieka pogodnego, odważnego i skorego do pomocy, a zarazem wyjątkowo autentycznego. Nie pouczał innych na temat



łecznie i rozpoczął regularne odwiedziny ubogich w najbiedniejszych dzielnicach Turynu. Zanosił im jedzenie, leki, ubrania i wsparcie duchowe. Nie bał się brudu, trudnych warunków ani ryzyka choroby. Po powrocie ze slumsów bywał wyczerpany, lecz nigdy nie zniechęcony – w każdym potrzebującym widział samego Chrystusa. Jego misja była prosta, ale głęboka. Nie potrzebował spektakularnych akcji ani wyjątkowych słów, bo jego obecność i troska mówiły najwięcej. Jego postawa przypomina nam, że misja Kościoła zaczyna się od wrażliwości serca i odwagi spotkania z drugim człowiekiem, często słabym i za-

gubionym. wiary, lecz żył nią z wewnętrznym przekonaniem, które samo przyciągało. Uczniostwo rozumiał przede wszystkim jako bycie z Chrystusem w codzienności – w rozmowach, wyborach, obowiązkach i relacjach. Dzięki temu wielu młodych dostrzegało w nim wzór, który nie odstraszał nadmierną surowością, lecz pociągał radością i szczerością.

Najważniejszym polem jego apostołatu była czynna miłość. Poruszony widokiem głębokiego ubóstwa, postanowił zaangażować się spo-

Symbolicznym znakiem duchowości Frassatiego stało się motto „*Verso l'alto*” („Ku górze!”). Góry były dla niego nie tylko przestrzenią sportowej pasji, lecz także metaforą życia duchowego. Wspinaczka wymaga wysiłku, wytrwałości, szlachetnego celu i gotowości do pokonywania trudności. Te same cechy pragnął w sobie rozwijać Piotr Jerzy Frassati. „Ku górze” oznaczało dla niego konieczność nieustannego dążenia do Boga, przekraczania przeciętności i czujność sumienia.



Jego słynna fotografia na szczycie góry pozostała do dziś ikoną nie tylko jego największej pasji, ale całej jego duchowej drogi.

Życie Pier Giorgia zakończyło się przedwcześnie. Zachorował na polio, prawdopodobnie zarażając się podczas odwiedzin jednej z ubogich rodzin. Do końca ukrywał swoje cierpienie, skupiając się na trosce o innych. Zmarł w wieku zaledwie 24 lat. W dniu jego pogrzebu pojawiły się tłumy ubogich i zwykłych ludzi, których nikt wcześniej nie widział w jego otoczeniu – byli to ci, którym pomagał w tajem-

nicy. Jego rodzina dopiero wtedy zrozumiała, jak wiele dobra uczynił w tajemnicy, nie szukając rozgłosu.

Jan Paweł II nazwał Frassatiego „człowiekiem ośmiu błogosławieństw” oraz patronem młodzieży. Jego przykład pozostaje wciąż aktualny, pokazuje, że świętość jest drogą radości, odpowiedzialności i miłości. Przypomina, że bycie misjonarzem Chrystusa nie wymaga wyjazdu do dalekich krajów, lecz wrażliwych oczu, oraz że każdy, nawet najbardziej zwyczajny człowiek, może stać się światłem dla innych. Pier Giorgio uczy, że pójście „ku górze” jest osiągalne w życiu każdego, kto naprawdę chce żyć Ewangelią.





kl. Kuba Zając

Eucharystia i Internet

Carlo Acutis i uczniostwo w erze cyfrowej

Carlo Acutis urodził się w Londynie 3 maja 1991 roku. Niedługo po swoich narodzinach, przyjął sakrament chrztu świętego. Jego dalsze życie sakramentalne rozwinęło się, gdy Carlo miał siedem lat – 16 czerwca 1998 roku w kościele klasztornym Sióstr Romitek w Perego przyjął Pierwszą Komunię Świętą. Było to wydarzenie, które młodemu Karolowi nadało silny impuls, aby rozwijać coraz bardziej zażyłą relację z Jezusem. Chrystus stał się centrum życia chłopca. Widać to było szczególnie w jego regularnym, codziennym i pełnym uczestnictwie w Eucharystii, którą nazywał „autostradą do nieba”. Innymi przejawami jego pobożności były: częsty różaniec, cotygodniowa spowiedź święta i częsta adoracja Najświętszego Sakramentu.

Carlo wiedział, czego chce w życiu – bliskości z Jezusem. Nie znaczy to jednak, że zapominał o budowaniu

relacji z innymi ludźmi. Dbał o wypełnianie codziennych obowiązków, zaangażowanie w domu i w szkole oraz troszczył się o potrzebujących. Intensywność zaangażowania w swój rozwój duchowy, przez korzystanie z sakramentów świętych i modlitwę, owocnie wpływały na rozwój jego osoby w każdym aspekcie. W kontekście sakramentu pokuty i pojednania, mówił o jego funkcji, którą jest usuwanie „przeszkód” w relacji z Bogiem. Potrzebę korzystania ze spowiedzi przez człowieka porównywał do obrazu balona, który chce wzbijać się w górę. Mówił: „Aby wzbąć się w górę, balon musi zrzucić balast, podobnie dusza, aby wznieść się ku niebu, musi usunąć te drobne obciążniki, jakimi są grzechy powszednie. Jeśli przypadkiem jest grzech ciężki, dusza upada na ziemię, a spowiedź jest jak ogień, który pozwala balonowi wzbąć się ponownie ku niebu. Trzeba się często spowiadać, bo dusza jest bardzo skomplikowana”.



Na co dzień Karol był bardzo uzdolnionym dzieckiem, zaskakiwał swoich bliskich nowo nabytymi zdolnościami. Jego mama była zdziwiona, gdy chłopiec samodzielnie nauczył się gry na saksofonie. Ogólnie mówiąc Carlo miał dar szybkiego przyswajania wiedzy bez pomocy nauczycieli. W wieku czternastu lat Acutis został zapisany do liceum przy Instytucie Leona XIII w Mediolanie, gdzie następnie rozwijał swoje informatyczne umiejętności. Obok własnej nauki Carlo pomagał młodym osobom, przygotowującym się do bierzmowania w swojej parafii, ucząc katechizmu.

Jako młody pasjonat informatyki Carlo zaczął zakładać strony internetowe. Pierwszą z nich była strona dla wolontariatu przy Instytucie Leona XIII. Nie zaprzestając wyłącznie na tej jed-

nej stronie, postanowił poświęcić czas wakacji na utworzenie kolejnej strony, tym razem dla wolontariatu swojego instytutu.

Zdolności informatyczne Karola wzbudziły duże zainteresowanie jednego programisty, który był autorem różnych akademickich tekstów. W jednej z książek poświęconych życiu św. Carla Acutisa zapisane są słowa, które Carlo stale powtarzał: „Jeśli używa się komputera naprawdę, trzeba być w stanie także umieć rozszyfrować programy; jeśli nie, znaczy to, że jest się zwykłym użytkownikiem, a nie programistą”. Sam biegle posługiwał się różnymi językami programowania, np. Java, czy C++.

Młody Acutis wyprzedzał swoim sposobem myślenia innych. Jego

zrozumienie technologii pozwalało mu na kolejne, cieszące się popularnością projekty. Pewnego razu, gdy odwiedził muzeum, miał okazję oglądać wystawę o cudach eucharystycznych. Był to zapalnik do stworzenia w niedalekiej przyszłości projektu strony internetowej. Karol w szybkim tempie zagłębiał się w treść cudów eucharystycznych z różnych zakątków świata. Chciał tą wiedzę przekazać wszystkim, dlatego łącząc wiedzę z pasją informatyczną, założył portal poświęcony cudom eucharystycznym. Można powiedzieć, że trafił w dziesiątkę. Strona cieszyła się dużą popularnością we Włoszech i poza nimi. O to właśnie chodziło. Carlo chciał, żeby ludzie zrozumieli, czym rzeczywiście jest Eucharystia. Jego twórczość rozwijała się dalej, tworzył kolejne strony poświęcone wierze. Zaprojektował portal o świętych, utworzył różne wystawy, np. o aniołach i demonach.



Kiedy miał zaledwie 15 lat, stan jego zdrowia nagle się pogorszył. Podejrzewane przeziębienie po wizycie u lekarza okazało się ostrą białaczką. Kiedy lekarz spytał, czy cierpi, odpowiedział, że wielu innych ludzi cierpi bardziej niż on. Odczuwany ból ofiarowywał w intencji papieża i Kościoła. Dnia 11 października, w szpitalu San Gerardo w Mediolanie, stwierdzono śmierć mózgową młodego Karola. Kolejnego dnia rano, prawnie stwierdzono śmierć Carla – jego serce przestało bić. Po pogrzebie jego ciało, ubrane w dżinsy, sportową bluzę i buty przeniesiono do kościoła Matki Bożej Większej w Asyżu, gdzie obecnie można je oglądać przez szklany panel w sarkofagu z jego relikwiami.

Carlo Acutis został beatyfikowany 10 października 2020 roku w Asyżu przez papieża Franciszka. Natomiast jego kanonizacja, wraz z kanonizacją bł. Pier Giorgio Frassatego, odbyła się 7 września 2025 roku na placu Świętego Piotra w Watykanie. Dokonał jej nowo wybrany papież Leon XIV.



kl. Krzysztof Zawada

Katecheza misyjna

Szkola jako przestrzeń formowania uczniów-misjonarzy

Katecheza szkolna odgrywa niezwykle ważną rolę w rozwoju młodego człowieka. Lekcje religii, mimo różnych przeszkód na przestrzeni lat, prowadzone są w naszej Ojczyźnie od wielu pokoleń. Często jednak katecheza przez młodych ludzi postrzegana jest jako kolejny przedmiot szkolny, który trzeba zaliczyć. Tym czasem w swojej istocie katecheza ma być przestrzenią formacji dzieci i młodzieży, dialogu prowadzącego do lepszego rozumienia wiary i otaczającego świata oraz dojrzewania duchowego. Jej misją jest wspieranie dzieci i młodzieży w odkrywaniu sensu życia, budowaniu

systemu wartości oraz rozwijaniu dojrzałej wiary, która przenika codzienność i wpływa na stawianie się coraz to lepszym człowiekiem.

Dlaczego katecheza jest ważna?

Po pierwsze, pomagają zrozumieć fundamenty wiary i tradycji, które kształtowały naszą kulturę przez stulecia. Dzieci i młodzież żyją w świecie pełnym różnorodnych przekazów i treści, któremu nie obca jest też medialna presja, narzucająca określony punkt widzenia, niekoniecznie chrześcijański. Dlatego potrzebują jasnych punktów odniesienia. Katecheza ukazuje integralną wizję człowieka – jego godność, wolność, odpowiedzialność oraz zdolność do miłości i dobra. Katecheza uczy tego, jak być dobrym człowiekiem.





Po drugie, umożliwia stawianie pytań i szukanie odpowiedzi. Młody człowiek naturalnie poszukuje sensu – katecheza stwarza bezpieczną i otwartą przestrzeń, w której można mówić o swoich wątpliwościach, emocjach, trudnościach.

Po trzecie, wprowadza w doświadczenie wspólnoty. Lekcje religii łączą wiedzę z wychowaniem, zachęcają do współpracy, empatii, służby innym. W ten sposób przygotowują do odpowiedzialnego funkcjonowania w społeczeństwie.

Misja wobec dzieci i młodych

Misją katechezy jest nie tylko przekazywanie wiedzy o Bogu i Kościele, ale także stwarzanie przestrzeni do nauki budowania dojrzałych relacji

z drugim człowiekiem. Katecheza może być pomocą w odkrywaniu własnej wartości, odnajdywaniu wewnętrznej siły, radzeniu sobie z trudnościami oraz budowaniu relacji z Bogiem i ludźmi. Katecheta jest przewodnikiem, świadkiem wiary, ale także osobą, która potrafi słuchać i inspirować.

Wobec najmłodszych katecheza pełni rolę wprowadzającą: buduje podstawowe pojęcia i poczucie bezpieczeństwa duchowego. Wobec młodzieży staje się okazją do dojrzałych rozmów o wyborach, odpowiedzialności, wolności i moralności – odsłaniając perspektywę, że wiara nie ogranicza, ale prowadzi do pełniejszego życia i pozwala dostrzec więcej perspektyw.

Jak katecheza może kształtować ucznia?

- Kształtuje sumienie – pomaga odróżniać dobro od zła, uczy wrażliwości moralnej;
- Buduje postawę szacunku i empatii – zachęca do zauważania potrzeb innych;
- Wzmacnia poczucie wartości – pokazuje, że każdy człowiek jest ważny i kochany;
- Uczy dialogu – przygotowuje do mądrego, odpowiedzialnego korzystania z wolności;
- Rozwija duchowość – pozwala odkryć, że modlitwa i relacja z Bogiem mogą być źródłem pokoju, odwagi i nadziei;

- Wspiera rozwój osobowy – pomaga budować spójny światopogląd, oparty na wartościach i wewnętrznej integralności.

Podsumowanie

Katecheza w szkole nie jest jedynie lekcją, ani jednym z wielu przedmiotów. Jest okazją do formowania człowieka na różnych płaszczyznach. W świecie pełnym pośpiechu, chaosu i przesytu informacji staje się miejscem zatrzymania, refleksji i dojrzewania. To przestrzeń, w której młody człowiek może odkryć, kim jest, w co wierzy i jak chce żyć. Dlatego jej rola pozostaje nieoceniona, a jej obecność – głęboko potrzebna.





kl. Sebastian Basiak

Misje w sieci

Ewangelizacja w epoce TikToka i mediów społecznościowych

Kościół od początku swojego istnienia realizuje wezwanie Chrystusa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Współcześnie, w epoce nowych technologii, działalność misyjna Kościoła, szczególnie potrzebna w obliczu kryzysu wartości, nie może już ograniczać się tylko do bezpośredniego głoszenia Słowa Bożego przez misjonarzy. Coraz bardziej Kościół dostrzega potrzebę przekazu wiary z wykorzystaniem współczesnych środków komunikacji, takich jak Internet.

W praktyce ewangelizacja w sieci może przybierać bardzo różne formy. Może to być prowadzenie kanału na YouTube, konta na TikToku czy Instagramie, pisanie bloga, tworzenie filmów dokumentalnych, a także zaangażowanie w forach i grupach religijnych. Treści przekazywane w ten spo-

sób mają znacznie większą szansę na dotarcie zwłaszcza do ludzi młodych, którzy sporą część swojego dnia spędzają w Internecie. Z początku niepozorne materiały, pozbawione dużego grona odbiorców, mogą z czasem rozszerzyć swoje zasięgi i przynieść wielkie owoce. Warto też zauważyć, że w zasadzie każdy może w łatwy sposób rozpocząć głoszenie Słowa Bożego w Internecie, co wydaje się ogromną szansą, bo pozwala wykorzystać różnorodność talentów i doświadczeń ludzi wierzących.

Nie można jednak zapominać, że Internet jest jedynie narzędziem i jak każde narzędzie w rękach człowieka może być wykorzystany zarówno do czynienia dobra, jak i do szerzenia zła. Szybkie rozprzestrzenianie się informacji w sieci bywa mieczem obosiecznym. Fałszywe wiadomości (tzw. *fake newsy*) rozprzestrzeniają się równie szybko, a czę-

sto nawet szybciej niż prawdziwe i wartościowe treści. Stanowi to poważną przeszkodę, ponieważ zamieszczony w Internecie fałsz może służyć niszczeniu autorytetu konkretnych osób lub wprowadzaniu drugiego człowieka w błąd. Stanowi to dodatkowe wyzwanie dla internetowych ewangelizatorów, których zadaniem jest także prostowanie nieścisłości i bronienie prawdy.



Osobnym problemem, z którym mierzą się internetowi twórcy, w tym także osoby dające w sieci świadectwo wiary, jest hejt i sposób radzenia sobie z nim. Jedni potrafią go ignorować, inni natomiast bardzo przeżywają negatywne komentarze. Osoba rozpoczynająca działalność ewangelizacyjną w sieci powinna więc zadać sobie pytanie, czy ma wystarczającą wewnętrzną siłę i odwagę, by stawić czoło atakom ze strony internetowych hejterów. Umocnieniem i źródłem siły są dla wierzącego słowa Jezusa, który przypominał, że sprzeciw jest nieunikniony. Jak atakowano i próbowano uciszyć Zbawiciela, tak świat będzie próbował zamykać usta Jego uczniom.

Odpowiedzią na te przeciwności powinna być postawa zaufania Bogu, bowiem Pan Jezus obiecał umocnienie darami Ducha Świętego w chwilach próby i dawania świadectwa.

Stawianie czoła złu jest częścią codzienności chrześcijanina i nie można przed tym uciekać. Tym bardziej dziś potrzebni są ludzie gotowi pomagać w szerzeniu nauki Chrystusa, zwłaszcza w czasach spadającej liczby powołań. W porównaniu z latami ubiegłymi, seminarium kończy obecnie coraz mniej kleryków. Wiele kapłanów to osoby starsze, które nie zawsze radzą sobie z obsługą mediów społecznościowych. Tu otwiera się przestrzeń dla młodych ewangelizatorów. Warto więc podjąć trud „wypłynięcia na głębię” i pokazania światu prawdy o Bożej miłości do człowieka. Także w przestrzeni wirtualnej.

Ewangelizacja w Internecie to zatem nie tylko wyzwanie, ale i ogromna szansa dla Kościoła. Właściwie wykorzystany świat cyfrowy może stać się miejscem spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem. Dlatego każdy wierzący, niezależnie od wieku i doświadczenia, może stać się misjonarzem w sieci, niosąc światło Ewangelii tam, gdzie często panuje duchowy mrok. Jak powiedział papież Franciszek: „Sieć może być miejscem bogatym w człowieczeństwo, nie siecią, która więzi, ale siecią, która wyzwala”.



kl. Bartosz Zembron

Od poszukiwań do wiary

John Henry Newman – myśl i duchowość nowego doktora Kościoła

„Całym sercem pragnę prawdy i obejmę ją, gdziekolwiek ją znajdę” to słowa św. kard. Johna Henry’ego Newmana (1801 – 1890) – wybitnego teologa, filozofa i jednego z najbardziej znanych konwertytów w dziejach Kościoła katolickiego. Od 1825 roku był duchownym Kościoła anglikańskiego. Długoletnie studia nad rozwojem doktryny chrześcijańskiej oraz nauczaniem ojców Kościoła skłoniły go jednak do przejścia na katolicyzm, którego dokonał w 1845 roku. Niecałe 2 lata później przyjął święcenia kapłańskie w Kościele rzymskokatolickim, zaś w 1879 roku został mianowany kardynałem przez papieża Leona XIII.

Dzieciństwo i młodość Johna Henry’ego Newmana

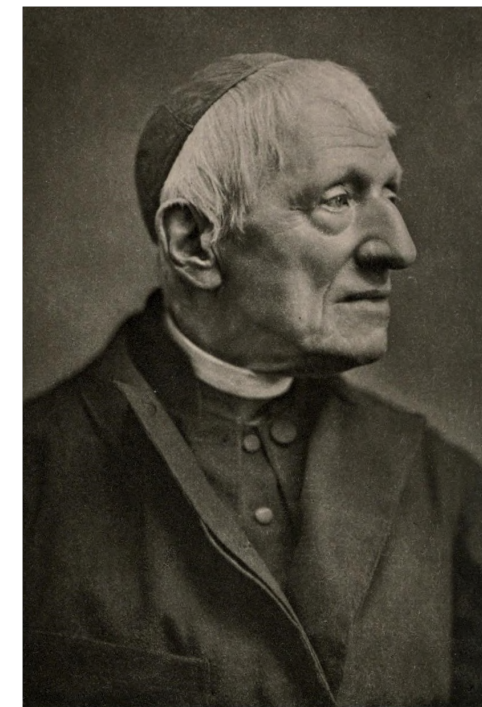
John Henry Newman urodził się 24 lutego 1801 roku w Londynie. Był najstarszym z sześciorga rodzeństwa (miał dwóch braci i trzy siostry),

jego ojciec był bankierem, matka natomiast pochodziła z francuskiej rodziny protestanckiej. Od swej młodości był wychowywany przez ojca w duchu liberalnego anglikanizmu. Mając 14 lat John zaczął czytać książki, których treści kwestionowały prawdy objawione w Piśmie świętym, atakowały Kościół katolicki oraz zaprzeczały nadprzyrodzoności cudów i nieśmiertelności samej duszy. Pod wpływem ich treści, Newman na pewien czas przestał wierzyć w Boga oraz w rzeczywistość transcendentną. Przemiana w jego duchowości dokonała się rok później, dzięki pewnemu anglikańskiemu kaznodziei. Pomógł on nastolatкови przeżywać kryzys wiary i odzyskać pewność istnienia samego Boga. Również ważnym czynnikiem w przełomie, który dokonał się wtedy w życiu młodego człowieka, było głębokie zainspirowanie się Pismem świętym oraz medytowanie nad nim. Dążenie do zdobycia

wiedzy oraz prawdy, której tak bardzo poszukiwał, wiodło Johna Henry’ego przez różnego rodzaju ścieżki, niekiedy niestety sprzeczne z tym co dobre i prawdziwe. Chociażby, w wyniku czytania antykatolickich książek radykalnych protestanckich autorów, młodzieniec zaczął uznawać Kościół katolicki za twór pełen zabobonów, a samego papieża nawet za Antychrysta. W wieku 16 lat Newman rozpoczął naukę na Oksfordzie, a w 1822 r. został mianowany profesorem teologii w Oriel College.

Okres w Kościele anglikańskim oraz założenie ruchu oksfordzkiego

29 maja 1825 r. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego Newman przyjął święcenia kapłańskie w Kościele anglikańskim. 3 lata później nastąpiło dość trudne i bolesne doświadczenie w życiu młodego Anglikanina, a była nim nagła śmierć jego 19-letniej siostry Marii. Uświadomiła ona Newmanowi kruchość ludzkiego istnienia na tym świecie i ukazała większy sens wiary w życie wieczne. Duchowny zaczął wtedy stopniowo dochodzić do tego, że ważniejsza od doskonałości intelektualnej jest doskonałość w sferze moralnej i duchowej, czyli po prostu świętość. Zapragnął on dążyć coraz bardziej do doskonałości w miłowaniu Boga. Pisał wówczas: „Jeśli Boga nie kochamy, to pochodzi to stąd, że nie zapragnęliśmy Go pokochać, nie stara-



liśmy się Go pokochać, nigdy nie modliliśmy się o to, by Go pokochać. Nie nosiliśmy w swej duszy codziennie tej myśli, tego pragnienia, nie mieliśmy Go stale przed oczyma w drobnych zdarzeniach dnia powszedniego. Chodzi o pragnienie poznania naszego Stwórcy i pociąg serca, aby Mu służyć, co poprzedza religijne nawrócenie”. W lipcu 1833 roku, Newman wraz z trzema innymi duchownymi anglikańskimi założył, tzw. ruch oksfordzki, którego celem była odnowa Kościoła anglikańskiego i jego powrót do katolickich korzeni, uniezależnienie go od władzy państwowej oraz zwalczanie liberalizmu, niszczącego podstawy chrześcijańskiej wiary. Stopniowo, wraz ze zgłębianiem historii



początków Kościoła oraz studiowaniem pism ojców Kościoła zaczęło w Newmanie dojrzewać przekonanie, że Kościół anglikański znajduje się w schizmie, a wspólnota rzymskokatolicka jest prawowitym Kościołem Apostołów i tylko w nim może odnaleźć pełnię prawdy. Jedno z jego wyznań brzmiało: „Przez studium sporów w pierwotnym Kościele dojrzało w moim umyśle jasne przekonanie, że to my, anglikanie, jesteśmy herezykami”. Decyzja o przejściu do Kościoła rzymskokatolickiego dla wybitnego teologa anglikańskiego wiązała się z trudnymi do zniesienia konsekwencjami, takimi jak chociażby rezygnacja z kariery akademickiej, zaszczyców profesora i proboszcza anglikańskiego, a tym samym z utratą źró-

deł utrzymania oraz samego prestiżu. Trudności te jednak stały się przestrzenią do głębszego zjednoczenia z Bogiem za sprawą cierplivej modlitwy, pokuty oraz studium Pisma Świętego i dalszego studium historii Kościoła.

Odkrycie pełni prawdy w Kościele rzymskokatolickim

W dniu 9 października 1845 r. John Henry Newman złożył wyznanie wiary i został przyjęty do Kościoła katolickiego przez włoskiego zakonnik, bł. Dominika Barbieriego. „Odkąd stałem się katolikiem, żyłem w doskonałym pokoju niezmałconej wewnętrznej ciszy, nie mając najmniejszej już wątpliwości... Nie byłem gorliw-



mana, gdyż starał się je znosić w milczeniu, a reagował tylko wtedy, gdy zarzuty mu stawiane zaczęły mocno atakować jego oddanie się wierności Kościołowi katolickiemu. Dużą pomocą w znoszeniu przeciwności, a później w samej posłudze kapłańskiej przyszłego Kardynała, było samo przeżywanie i późniejsze celebrowanie katolickiej Mszy Świętej. Tak wypowiadał się na temat Eucharystii, która stała się centrum jego życia: „Nic tak nie napełnia mnie pociechą i radością, nie przemawia tak do serca jak Msza Święta. Mógłbym w niej uczestniczyć wciąż

szy niż przedtem; lecz zdawało mi się, że po burzliwej podróży wpłynąłem do spokojnego portu i że szczęście, które z tego powodu odczułem, trwa nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego” – wyznał Konwertyta po latach. Jednakże same początki, zaraz po przejściu do Kościoła katolickiego nie były takie proste. Byłego Anglikanina spotkały bowiem liczne przykrości związane z niezrozumieniem, wrogością, oszczerstwami i oskarżeniami o hipokryzję – w dużej mierze pochodzące ze strony anglikańskich duchownych. Nie spowodowały one jednak dużego zamętu w duszy New-

man, gdyż starał się je znosić w milczeniu, a reagował tylko wtedy, gdy zarzuty mu stawiane zaczęły mocno atakować jego oddanie się wierności Kościołowi katolickiemu. Dużą pomocą w znoszeniu przeciwności, a później w samej posłudze kapłańskiej przyszłego Kardynała, było samo przeżywanie i późniejsze celebrowanie katolickiej Mszy Świętej. Tak wypowiadał się na temat Eucharystii, która stała się centrum jego życia: „Nic tak nie napełnia mnie pociechą i radością, nie przemawia tak do serca jak Msza Święta. Mógłbym w niej uczestniczyć wciąż



do Soboru Watykańskiego I, a w pewnym sensie także późniejszego Soboru Watykańskiego II. W 1879 r. Ojciec Święty Leon XIII wyniósł Johna Henry'ego Newmana do godności kardynała.

Nauczanie Johna Henry'ego Newmana

John Henry Newman miał niezwykle dar głoszenia kazań, rozpalania ludzkich serc Bożą miłością, a także wzywania do autentycznej wiary. W swym nauczaniu mocno podkreślał, że w prawdziwej filozofii nie ma czegoś pośredniego pomiędzy ateizmem a katolicyzmem, a prawdziwie konsekwentny umysł musi

z upoważnienia samego papieża Piusa IX – zakładał oratoria św. Filipa Neriego na terenie całej Anglii. Wydawał również czasopismo, pt. „Wędrowiec” („Rambler”) dla katolickich kapłanów i intelektualistów. W 1854 roku założył Katolicki Uniwersytet w Dublinie, gdzie do roku 1858 był rektorem. Samo zaś nauczanie Duchownego stało się w pewnej mierze przygotowaniem, najpierw

się opowiedzieć za jednym albo drugim; oraz że „istnieją tylko dwie drogi, do Rzymu, albo do ateizmu. Anglikanizm jest stacją w środku drogi w jedną stronę, a liberalizm tym samym w drugą stronę”. Podkreślał również to, że każdy kto chce autentycznie kroczyć drogą wiary katolickiej będzie poddawany licznym próbom i doświadczeniom. Zaznaczał, że są one potrzebne po to, by wiara mogła

przez nie oczyścić się z ducha tego świata, a wierzący mógł dzięki temu głębiej przylgnąć do jedynego, prawdziwego Boga. W swoim głoszeniu Ewangelii Chrystusowej, Newman również dużą wagę przykładł do tego, by wystrzegać się grzechu i każdego rodzaju zła. Mówił o tym, jak ważne jest to by uświadomić sobie czym jest grzech i jakie konsekwencje za sobą niesie: „Ludzie w świecie, cielesni i niewierzący, są przekonani, że pokusy, których oni doświadczają, i grzechy, którym ulegają, należą do ich natury – i dlatego nie są ich winą; w ten sposób kwestionują istnienie grzechu, który jest największym nieszczęściem każdego człowieka. Nie można iść drogą wiary do pełni szczęścia w niebie, jeżeli na samym początku tej drogi nie znienawidzi się grzechu”. John Henry podkreślał w swoim nauczaniu również prawdę dotyczącą sumienia człowieka, że jest ono jakby głosem samego Boga w ludzkim wnętrzu: „Podobnie jak elementarne wiadomości o wszechświecie otrzymujemy za pośrednictwem naszych zmysłów, tak też wszelkie początkowe wiadomości o Panu tegoż wszechświata i Bogu naszym podaje nam przede wszystkim sumienie...”. Zwracał również uwagę na to, by z pomocą łaski Bożej wystrzegać się tego co światowe i co nie zgadza się z Bożymi przykazaniami: „Strzeżcie się, aby nie uwiódł was świat... Stara się on was przekonać

i przekrzyknąć, że on tylko jest rozsądny i mądry, że religia jest przeżytkiem. Będzie zło nazywał dobrem, a dobro złem. I na pewno będziecie kuszeni... Albo wy zdobędziecie świat, albo świat zdobędzie was...”.

Kardynał John Henry Newman zmarł 11 sierpnia 1890 roku. Jeszcze przed swoją śmiercią prosił, by na tablicy jego nagrobka widniał napis: „*Ex umbris et imaginibus in Veritatem*” („Z cieni i obrazów do Prawdy”). Papież Benedykt XVI beatyfikował go 19 września 2010 r., natomiast papież Franciszek dokonał jego kanonizacji 13 października 2019 roku. 1 listopada 2025 roku święty John Henry Newman został ogłoszony doktorem Kościoła przez Ojca Świętego Leona XIV. Niech przykład życia oraz nauczanie nowego doktora Kościoła, Johna Henry'ego Newmana, który całym sobą poszukiwał prawdy i ostatecznie odnalazł ją w Kościele katolickim – przypomina nam o tym, że razem wiara, jak i rozum są jak dwa skrzydła, dzięki którym duch ludzki wznosi się ku kontemplacji prawdy.





**Uczeń-misjonarz
w Archidiecezji Przemyskiej**



kl. Michał Nykiel

Kościół postany

650 lat Diecezji Przemyskiej

Dla Archidiecezji Przemyskiej rok 2025 jest czasem podwójnego jubileuszu. Wraz z całym Kościołem powszechnym przeżywamy Rok Jubileuszowy, a ponadto świętujemy 650-lecie powstania Archidiecezji Halickiej, w której skład wchodziła Diecezja Przemska. Z okazji tego wydarzenia postaram się krótko przybliżyć najważniejsze fakty z historii archidiecezji.

Początki chrześcijaństwa na terenach Archidiecezji Przemyskiej sięgają X wieku. Napływ zachodnich misjonarzy i wpływ powstających struktur Kościoła czeskiego dał początek katolicyzmowi na tych ziemiach. Świadcami rozwoju chrześcijaństwa zachodniego w kolejnych wiekach są zachowane po dziś dzień pozostałości romańskich świątyń – fundamenty dwóch rotund, które znajdują się na terenie Przemyśla. Realne próby i starania o utworzenie struktur administracji kościelnej na tych terenach można przypisać

księciu halicko-włodzimierskiemu, Jerzemu II, który sprzyjał rozwojowi chrześcijaństwa zachodniego. Po jego śmierci nowy władca ziem Księstwa Halickiego, król Kazimierz Wielki, kontynuował te starania, jednak dopiero za jego następcy, Ludwika Węgierskiego, oficjalnie powstały struktury Kościoła katolickiego na terenach wschodnich Korony.

W 1375 roku na mocy bulli *Debitum pastoralis officii* wydanej przez papieża Grzegorza XI powstała Metropolia Halicka, w której skład weszły 3 sufraganie (włodzimierska, chełmska i przemyska). To od tamtego wydarzenia oficjalnie rozpoczyna się historia naszej archidiecezji. Pierwszym biskupem przemyskim został franciszkanin, Eryk z Winsen, który po przybyciu do Przemyśla w 1378 roku rozpoczął budowę struktur diecezji. Ustanowił katedrę, zorganizował kapitułę katedralną i zadbał o materialne uposaże-

nie biskupstwa, uzyskując od królowej Marii kilka włości (pierwsze udokumentowane beneficjum naszej archidiecezji). W kolejnych wiekach dobra diecezjalne uległy znacznemu powiększeniu. Początkowo istniało około 30 parafii. W wyniku kolonizacji i rozwoju osadnictwa ich liczba wzrosła w połowie XVII wieku do około 170, a w 1772 roku diecezja posiadała 177 parafii i kilka filii. W tym czasie obejmowała około 270 tysięcy wiernych. Rozwój struktur kościelnych był wspierany przez duchowieństwo diecezjalne, którego liczba w XVIII wieku przekroczyła 300 osób.

Ważnym wydarzeniem w dziejach Diecezji Przemyskiej było erygowanie przez biskupa Jana Zbąskiego w 1687 roku seminarium duchownego, w którym do dziś formują się przyszli przemyscy kapłani. W ciągu wieków w obrębie diecezji powstały liczne klasztory. Do rozbiorów istniało 47 klasztorów męskich i 5 żeńskich, które odgrywały znaczącą rolę w duszpasterstwie, edukacji i działalności charytatywnej. Zakony franciszkanów, dominikanów, jezuitów i bernardynów prowadziły misje, szkoły oraz sanktuaria maryjne. Wśród nich wyróżniały się Kalwaria Paclawska, Leżajsk, Przemyśl, Jarosław i Stara Wieś.



Po I rozbiorze Polski w 1772 roku Diecezja Przemska znalazła się pod panowaniem austriackim. Rząd austriacki kilkakrotnie zmieniał jej granice, a system józefiński doprowadził do likwidacji większości klasztorów i bractw. Zniesiono seminarium duchowne na rzecz Seminarium Generalnego we Lwowie, co spowodowało gwałtowny spadek liczby kapłanów, a ingerencja władz w życie Kościoła ograniczyła działalność duszpasterską i kaznodziejską. Pomimo częściowego złagodzenia restrykcji po 1850 roku, skutki reform józefińskich były odczuwalne jeszcze przez długi czas. W drugiej połowie XIX wieku, w okresie autonomii galicyjskiej, nastąpiło ożywienie życia religijnego. Warto tu przywołać postać świętego biskupa Józefa Sebastiana Pelczara, który rozwijał działalność charytatywną i społeczną. Powstały setki ochronek, przytułków, szkół i instytucji dobroczynnych,

prowadzonych przez zgromadzenia żeńskie – felicjanki, słuźebniczki i serafitki. Biskup Pelczar utworzył 61 nowych parafii, zorganizował trzy synody diecezjalne i wprowadził nowoczesne formy duszpasterstwa oraz pracy społecznej. Za jego rządów w 1902 roku powstało Muzeum Diecezjalne. Z jego inicjatywy powstał Związek Katolicko-Społeczny, który zjednoczył kilkadziesiąt tysięcy wiernych w działalności religijno-społecznej. W 1925 roku, po reorganizacji struktur Kościoła w Polsce, obszar Diecezji Przemyskiej zmniejszył się do 21 tysięcy km². Do 1939 roku liczba parafii wzrosła do 353, a liczba księży do 722. W tym okresie rozwinęła się Akcja Katolicka, która do 1938 roku zrzeszała około 30 tysięcy członków.

Podczas II wojny światowej diecezja została podzielona granicą niemiecko-sowiecką. W czasie okupacji zginęło 35 kapłanów, a wielu zostało aresztowanych. Działalność duszpasterska była ograniczona, jednak parafie prowadziły szeroką pomoc dla uchodźców i ubogich. Znaczne straty poniosły też instytucje i majątek kościelny.

Po wojnie diecezja utraciła około jednej trzeciej terytorium, które przypadło Związkowi Radzieckiemu. Z terenów tych wysiedlono ludność polską wraz z duchowieństwem, a kościoły i klasztory zostały skon-

fiskowane. W Polsce komunistycznej Kościół przemyski był poddany represjom: władze zlikwidowały Caritas, skonfiskowały majątek diecezji i ograniczyły nauczanie religii. Pomimo tego biskup Franciszek Barda kontynuował odbudowę struktur, przeprowadził synod diecezjalny oraz powołał do istnienia nowe parafie. Za jego rządów wznowiło działalność przemyskie seminarium, które na okres wojny przeniesiono do Brzozowa. Seminarium doświadczało represji również ze strony komunistów, czego znamiennym przykładem było m.in. usunięcie ks. rektora Michała Jastrzębskiego w 1953 roku. Po 1965 roku Diecezją Przemyską kierował niezłomny biskup Ignacy Tokarczuk, który mimo ograniczeń władz komunistycznych zainicjował dynamiczny rozwój duszpasterstwa. W ciągu 27 lat utworzył ponad 200 parafii; z jego inicjatywy wybudowano także około 370 kościołów. Ważnymi wydarzeniami religijnymi tego okresu były Milenium Chrztu Polski, peregrynacja pustych ram Obrazu jasnogórskiego oraz pielgrzymka Jana Pawła II w 1991 roku, podczas której Ojciec Święty beatyfikował biskupa Pelczara. Reforma administracyjna Kościoła w Polsce w 1992 roku utworzyła Metropolię Przemyską. W jej ramach Diecezja Przemyska została podniesiona do rangi archidiecezji, a w skład nowej metropolii weszły także Diecezja

Rzeszowska i Diecezja Zamojsko-Lubaczowska. Pierwszym metropolitą przemyskim został arcybiskup Ignacy Tokarczuk, zaś jego następcą został arcybiskup Józef Michalik. Archidiecezja w 1990 roku liczyła 1,5 mln wiernych, 595 parafii i ponad 1500 duchownych. Archidiecezja Przemyska słynie także z licznych sanktuariów maryjnych, wśród których najstarsze to Leżajsk (tam po raz pierwszy w diecezji dokonano koronacji maryj-

negu wizerunku), Jarosław i Przemyśl, a nowsze – Kalwaria Pałacowska, Stara Wieś, Jodłówka czy Polańczyk. W ostatnich dekadach Kościół przemyski, kontynuując wielowiekową tradycję, pozostaje jednym z najaktywniejszych ośrodków życia religijnego i kulturalnego w Polsce południowo-wschodniej.





kl. Michał Pielech

Nieustraszony świadek

Św. Andrzej Bobola – święty uczeń,
nieustraszony misjonarz

Spoglądając na historię Kościoła, możemy dostrzec, że co jakiś czas Pan Bóg powoływał do swojej służby wyjątkowe osoby. Ludzi, którzy nie szli „za tłumem”, nie płynęli z prądem wydarzeń, lecz stawali się płomieniem wiary, rozświetlającym mroki świata światłem Ewangelii.

Taką postacią był niewątpliwie święty Andrzej Bobola – kapłan, jezuita, misjonarz, męczennik, nieustraszony „atleta Chrystusa” i gorliwy czciciel Maryi. Andrzej urodził się 30 listopada 1591 roku w Strachocinie koło Sanoka. W wieku dwudziestu lat wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Wilnie. Początki jego drogi zakonnej nie były łatwe, przełożeni bowiem nie widzieli w nim materiału na kapłana. Miał trudny charakter, był porywczy, za bardzo niezależny. A jednak nieraz to właśnie takich ludzi Bóg wybiera, aby z żywego, niespokojnego serca uczynić swoje narzędzie

na ziemi. Bobola dojrzewał w posłuszeństwie i pracy nad sobą, w codziennej walce duchowej, w adoracji i w serdecznym kulcie wobec Matki Najświętszej. Lata formacji w ciszy i ukryciu przed światem kształtowały hart jego ducha i misyjny zapal. Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1622 roku został posłany na trudne wschodnie placówki misyjne, m.in. do Pińska, Połocka i Janowa Poleskiego. Tam, pośród ubogich i prostych ludzi, odkrył swoje powołanie w powołaniu. Docierał do tych, o których świat zapominał, do zaniedbanych religijnie, zagubionych, zranionych przez los. Głosił Ewangelię, katechizował, spowiadał, umacniał wiarę. Z czasem zaczęto go nazywać „Duszochwatem” i „Łowcą dusz”, bo jego słowo i gorliwość potrafiły rozpalić serca. Jak podkreśla ks. prał. Józef Niżnik, kustosz sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie: „Bobola to nie święty z obrazka. Był temperamentny, czasem

uparty, ale prawdziwy. Nie nawracał słowami – prowadził dzieło nowej ewangelizacji. Nie szukał łatwej drogi, ale drogi, na której boli. Bo tylko wtedy Ewangelia jest prawdziwa”.

Święty Andrzej nie uznawał kompromisów w wierze. Był gorliwy, odważny i niezłomny. Głosił Dobrą Nowinę w czasach, gdy za wiarę katolicką można było zapłacić najwyższą cenę. 16 maja 1657 roku został schwytany przez kozaków i bestialsko torturowany. Mimo cierpienia pozostał wierny Chrystusowi i Ojczyźnie do końca. Jego męczeństwo stało się świadectwem wiary silniejszej niż śmierć. Abp Józef Michalik przypomina: „Święci misjonarze, jak Andrzej Bobola, uczą nas, że gorliwość w służbie Kościołowi nie jest tylko wzniosłą ideą, ale konkretnym wysiłkiem, codziennym wyborem, wymagającym odwagi, cierpliwości i niezłomności. Nie wystarczy wiedzieć o Bogu, trzeba być gotowym oddać za Niego życie”. Św. Andrzej, słysząc Chrystusowe słowa z Wieczernika: „aby wszyscy stanowili jedno”, pragnął jedności Kościoła, rozdartego przez grzech, pychę i ludzkie interesy. Wiedział, że największym zagrożeniem dla wspólnoty wierzących nie jest wróg zewnętrzny, lecz rozłam w sercach. Jak dodaje ks. Niżnik: „Święty Andrzej nie szukał własnej chwały ani wygody. Jego życie było jednym wielkim dążeniem do zjednoczenia wiernych

i oczyszczenia serc. To jest gorliwość, której dziś tak bardzo potrzebujemy”.

Święty Andrzej Bobola pokazuje, że posłuszeństwo, gorliwość i misyjna odwaga leżą u podstaw kapłańskiego powołania. Jego życie jest żywą lekcją dla kleryków, kapłanów i osób świeckich – lekcją dokonywania zdecydowanych wyborów, a także odwagi w głoszeniu wiary i gotowości do poświęceń. Pozostaje on dla nas wzorem oddania, wierności i patriotyzmu. Jego płonące serce przypomina nam, że świętość nie jest ucieczką od świata, ale żarliwym świadectwem w jego centrum, a prawdziwe powołanie nie rodzi się w komforcie, ale w ogniu codziennego zmagania z sobą samym.

Niech przykład św. Andrzeja Boboli rozpali w nas duchową gorliwość, nieustraszoną wiarę i pragnienie misyjnego świadectwa, abyśmy, jak on, stawali się światłem Chrystusa i „łowcami dusz” – świadkami nadziei w świecie, który często o niej zapomina.





kl. Wojciech Baran

Na krańce świata

Kapłani Archidiecezji Przemyskiej
w służbie zagranicznym misjom

W sercach wielu wierzących ludzi, zarówno duchownych jak i świeckich, kapłanów, kleryków, osób zakonnych, ale też małżonków, na pewnym etapie życia pojawia się pytanie: „A może Bóg pragnie bym poświęcił/a całe albo chociaż część mojego życia pracy misyjnej?”. Patrząc na kapłanów z naszej archidiecezji widzimy, że to misyjne pragnienie zrodziło się i wydało owoce przez posługę wielu duchownych, którzy wyruszyli z Przemyśla bądź z innych wsi lub miast naszej archidiecezji na krańce świata, by nieść Chrystusową Ewangelię i służyć tam, gdzie Kościół dopiero się rodzi albo potrzebuje wsparcia.

Obecnie około 20 kapłanów z naszej archidiecezji pełni posługę misyjną poza granicami Polski. Działają oni w różnych zakątkach świata, począwszy od tych blisko naszej Ojczyzny, takich jak: Ukraina, Rosja, Estonia czy Mołdawia, po te bardziej oddalone –

Kazachstan, Ekwador, Peru, Papua Nowa Gwinea, Jamajka, Kamerun czy Republika Centralnej Afryki. Posłanie misyjne jest niewątpliwie wymagające. Łączy się z koniecznością nauki nowej kultury, języków oraz konkretnych warunków życiowych lokalnych wspólnot, w których misjonarze posługują. Wszystko po to, aby jeszcze skuteczniej stawać się – dla ludzi, do których zostali posłani, a którzy niejednokrotnie wciąż nie mieli okazji poznać Chrystusa – Jego głosem i rękami zarazem.

Przemyscy misjonarze nie tylko głoszą Ewangelię, ale również podejmują realne działania wobec wiernych, których spotykają na co dzień. Prócz prowadzenia wspólnot parafialnych troszczą się o rozwój zarówno duchowy, jak i intelektualny dzieci i młodzieży, pomagając w edukacji, katechizując i wspólnie spędzając wolny czas, często na prostej rozrywce. Kraje misyjne to zazwyczaj ubogie za-

kątki ziemi, gdzie panuje niedostatek, choroby, analfabetyzm i zacofanie społeczne, dlatego praca tamtejszych kapłanów jest ogromną wartością. Świadczenia dawane przez misjonarzy uczą nas, że misje to nie tylko wyjazd na drugi koniec świata, ale konkretna służba dla ludzi, często

czekających na swojego przewodnika, który pomoże im odnaleźć się w wymagającym życiu codziennym, a ponadto przyprowadzi ich do Boga i wskaże drogę do zbawienia.

Tegoroczne hasło programu duszpasterskiego w Polsce brzmi „Uczniowie-misjonarze” i doskonale wpisuje się w ten temat. Zachęca każdego z nas do tego, aby stawać się uczniem Pana Jezusa. Prawdziwy uczeń Chrystusa z jednej strony uczy się od Niego i stara się Go naśladować, a jednocześnie ma świadomość bycia misjonarzem, który w Jego imię ma odważnie wychodzić do świata, dając odważne świadectwo wiary. Księża misjonarze pochodzący z naszej archidiecezji są przykładami uczniów, którzy pogłębiają swoją więź z Chrystusem, idąc zarazem tam, gdzie jest potrzeba niesienia Dobrej Nowiny. Wezwanie do stawania się uczniem-misjonarzem dotyczy jednak nie tylko misjonarzy, ani tym bardziej tylko



duchownych. Kościół przypomina nam w tym roku, że każdy chrześcijanin, będąc uczniem Chrystusa, jest posłany do wiernego świadectwa o Jezusie w swoim najbliższym otoczeniu – w swojej rodzinie, miejscu pracy, szkole czy wobec napotkanych ludzi.

Przed nami – klerykami stoi szczególne zadanie. Mamy otwierać się na świat i uczyć się hojnego odpowiadania na Boże wezwanie do posługi w Kościele, którym, jak ufamy Bóg nas obdarzył. Równocześnie nie możemy zapominać, że misje zaczynają się nie tam, gdzie kapłan-misjonarz zostaje posłany, ale wcześniej – w domu rodzinnym, parafii, a także w seminarium.

Rozpalaniu ducha misyjnego sprzyjają w seminarium spotkania z księżmi, którzy pracują w innych krajach na misjach, bądź zakończyli już swoją posługę misyjną. Taką okazję mieliśmy



ostatnio 20 października 2025 r., kiedy to gościliśmy ks. Mariusza Stawarza, wieloletniego misjonarza w Kazachstanie, obecnie proboszcza parafii w Rogóźnie. Centralnym punktem naszego spotkania była Eucharystia, podczas której ks. Mariusz wygłosił homilię. Podzielił się w niej świadectwem pracy misyjnej w tamtejszych wspólnotach, opowiadając o codziennych trudnościach, z jakimi się mierzył w trakcie swojej posługi. Wspomnił o dużych odległościach między poszczególnymi miejscowościami, różnicach kulturowych i wymagających warunkach bytowych. Podkreślił jednak, że pomimo tych wszystkich niedogodności, które przyszło mu pokonać, lata spędzone na misjach były dla niego źródłem głębokiej radości i duchowego umocnienia.

Droga kapłana-misjonarza, który opuszcza rodzinne strony i Ojczyznę, by głosić Ewangelię w dalekich krajach, nie jest drogą łatwą. Wymaga wyrzeczeń, wysiłku, adaptacji do nowych warunków życia czy otwartości na ludzi o innej mentalności i kulturze. Warto jednak, jak podkreślają misjonarze, podjąć ten trud, po to, aby wszędzie tam, gdzie docierają, wraz z nimi zawitało wsparcie duchowe, sakramentalne, a niejednokrotnie też konkretna pomoc materialna. Pamiętajmy, by wspierać naszych misjonarzy modlitwą, a w miarę możliwości także dzieląc się tym, co posiadamy.



dk. Mateusz Bąk, dk. Gabriel Patrylak

Misje w praktyce

Rozmowa z ks. Markiem Kaptonem o powołaniu misyjnym

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Chcielibyśmy zacząć wywiad od kilku pytań dotyczących drogi powołania. Co sprawiło, że zdecydował się ksiądz zostać misjonarzem?

To nie jest tak, że wstałem pewnego poranka i pomyślałem: „A może by tak rzucić wszystko i pojechać do Afryki?”. Decyzja o wyjeździe na misje dojrzewała we mnie stopniowo. Będąc wikariuszem w Łańcutu, w parafii pw. św. Michała Archanioła, gdzie proboszczem jest ks. Marek Blecharczyk, często miałem okazję spotykać się z różnymi misjonarzami i misjonarkami. Sam ks. Marek często opowiadał o swoim doświadczeniu misji w Czadzie. W moim sercu to pragnienie wyjazdu na misję mocniej się odzywało. Podzieliłem się tym pomysłem z księdzem proboszczem. I pewnego dnia do Łańcuta przyjechał ks. bp Jan Ozga, misjonarz, pasterz

diecezji Doume Abong-Mbang w Kamerunie. Przyjechał z prośbą o nowych misjonarzy. Po rozmowie z księdzem biskupem nie od razu podjąłem decyzję, bo potrzebowałem czasu na modlitwę i rozeznanie. Po dziewięciu dniach zdecydowałem się: „Tak, chcę być misjonarzem. Chcę zostawić strefę komfortu i spróbować wyjechać na misje. Chcę pójść tam, gdzie Bóg chce mnie posłać. Konkretnie do Afryki, do Kamerunu”. Pojechałem więc do ks. abp. Adama Szala z prośbą o wyjazd na misję do Kamerunu. Dostałem akceptację i tak to się wszystko zaczęło.

Na ścieżce powołania pojawiały się więc konkretne osoby. Czy ktoś szczególnie zainspirował księdza do pracy misyjnej?

Tak, ważną rolę odegrał mój rodak z Przeworska, o. Marek Krupa, misjonarz pracujący w Boliwii, który

przyjeżdżał do rodzinnej parafii w Przeworsku. Jego świadectwo, pokój serca, radość płynące z posługi misyjnej miały duży wpływ na moje powołanie misyjne i kapłańskie.

Mógł więc ksiądz poznać specyfikę bycia misjonarzem. W jaki sposób ksiądz przygotowywał się do wyjazdu i jakie towarzyszyły temu emocje?

Przygotowanie obejmowało formację duchową i intelektualną w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Tam przez dziewięć miesięcy wspólnie z innymi kandydatami do posługi misyjnej przygotowywaliśmy się do wyjazdu na misję. To był czas nauki języka francuskiego, kultury danego kraju, ale również czas modlitwy i rozważania. Po tym czasie formacji w Warszawie udałem się na rok posługi do Francji, a konkretnie do miejscowości Montfort sur Meu, rodzinnej miejscowości św. Ludwika Marie Grignion de Montfort. Tam jeszcze bardziej ćwiczyłem się w języku francuskim, już w praktyce. Po tym czasie wróciłem do Polski, by oficjalnie zostać posłanym przez ks. abp. Adama Szalę w mojej rodzinnej parafii w Przeworsku do posługi misyjnej w Kamerunie. Towarzyszyło temu wiele emocji: radość, poczucie odpowiedzialności, ale także naturalny niepokój przed nieznanym. Ostatecz-

nie jednak zwyciężyło zaufanie, że jeśli Pan Bóg posyła, to także prowadzi.

A jakie były pierwsze wrażenia księdza po przybyciu do Kamerunu?

Pierwsze to uderzenie gorąca. Takie, że człowiek ma wrażenie, że trafił do piekarnika. A obok tego uśmiech ludzi, taki szczerzy, szeroki, niepowtarzalny i myśl: „Tu zaczyna się mój nowy dom”. Choć jeszcze nie wiedziałem, jak bardzo ten dom mnie zmieni. Zaskoczyła mnie ta ogromna życzliwość ludzi, intensywność lokalnej kultury oraz zupełnie inny rytm życia.

Jak więc wygląda typowy dzień na misjach?

Dzień zaczyna się dosyć wcześnie, bo już o 5:40 gromadzimy się na wspólne modlitwy poranne w kościele. O godzinie 6:00 jest zazwyczaj Msza święta. Dlaczego tak wcześnie? Aby mieszkańcy mogli później udać się do pracy w polu. W ciągu dnia są liczne spotkania z mieszkańcami, odwiedziny chorych i prace związane z funkcjonowaniem misji. Dwa razy w tygodniu jest katecheza sakramentalna w salkach przy parafii. Dwa, trzy razy w tygodniu wyjeżdża się do kaplic filialnych, aby tam sprawować sakramenty, głosić katechezę, spotkać się z wiernymi. Czasami zdarza się, że ze względu na odległość i trudności



Jak wygląda praca z miejscową ludnością?

Praca ta opiera się na dialogu, zaufaniu i towarzyszeniu ludziom w ich codzienności. Bardzo ważna jest tutaj pomoc i współpraca katechistów. To oni zastępują nas w wioskach i tam sprawują liturgię bez udziału księdza, głosząc konferencję do Ewangelii. Współpraca polega również na organizacji życia wspólnotowego poprzez pomoc charytatywną i materialną. Wspólnie pla-

nujemy pewne inwestycje, inicjatywy i staramy się rozwiązywać problemy i szukać rozwiązania trudnych spraw. Misjonarz głosi Ewangelię nie tylko słowem, ale przede wszystkim obecnością.

Co w lokalnej kulturze było największym zaskoczeniem?

Najbardziej uderzyła mnie głęboka gościnność i prostota mieszkańców; mimo biedy i skromnych warunków potrafią dzielić się tym co mają. Zaskakuje również ich ogromna radość życia, która nie wynika z posiadania, lecz ze wspólnoty i relacji.

na drodze trzeba zostać w wiosce na noc. Tak naprawdę każdy dzień jest inny. Misjonarz żyje w gotowości na to, co dzień przyniesie. Wiele zależy od potrzeb ludzi i sytuacji w terenie. Ważne jest jednak, aby znaleźć czas na adorację, modlitwę, rozważanie słowa Bożego.

Misje to wiele wyzwań i trudności. Z jakimi najpoważniejszymi problemami mieszkańców można się zetknąć?

Największymi problemami są ubóstwo, ograniczony dostęp do edukacji, brak opieki medycznej oraz choroby tropikalne. W niektórych regionach szczególnie dotkliwy jest także brak stabilności społecznej i politycznej. Wielkim problemem jest również brak dostępu do wody pitnej. Staramy się więc dzięki pomocy z Polski wybudować

wać im studnie, zwłaszcza tam, gdzie jest największa potrzeba.

Jak ksiądz radzi sobie z trudnymi warunkami?

Nie robię z siebie bohatera. Bywa ciężko, ale staram się pamiętać, że misjonarz nie jedzie na wakacje, tylko na „front dobra”. A na froncie trzeba czasem po prostu zakasać rękawy i iść dalej. Największą siłą jest wiara oraz świadomość, że misjonarz nie działa sam. Wsparciem są przyjaciele misji i dobroczyńcy z Polski, którzy przede wszystkim modlitwą, ale i wsparciem materialnym wspierają posługę misjonarza. Trudne warunki uczą pokory, cierpliwości i zaufania Bogu.

Czy praca misyjna wiąże się z niebezpieczeństwami?

Zdarzają się sytuacje niebezpieczne, szczególnie w krajach dotkniętych konfliktami. Jednak misjonarz stara się zachować roztropność, słuchać lokalnych mieszkańców i służb, by uniknąć niebezpieczeństwa. Najważniejsze jest, aby zachować pokój serca i zaufać Bożej opiece. Czasami niebezpiecznie jest na drodze ze względu na trudne warunki, ale zawsze modlę się przed wyjazdem: „Panie Boże, prowadź. Spraw, abym wrócił bezpiecznie”. Niebezpieczne są również sytuacje ze strony dzikich zwierząt, zwłaszcza węży. Dwa

razy miałem taką sytuację, że gdyby nie pomoc parafian, mogłoby to się źle skończyć. Ale Pan Bóg czuwa.

Jak wygląda edukacja dzieci i młodzieży w regionie, w którym ksiądz pracuje?

Dostęp do edukacji jest bardzo zróżnicowany. Edukacja tutaj jest płatna. Wiele rodzin po prostu nie stać na wysłanie wszystkich dzieci do szkoły. Wiele dzieci nie uczęszcza na lekcje, lecz pracuje w polu i służy jako pomoc w pracach domowych. Jednak dzięki programom pomocowym, takimi jak chociażby adopcja serca, wiele dzieci może chodzić do szkoły i ma zapewniony ciepły posiłek. Edukacja jest dla nich realną szansą na zmianę życia i wyjście z biedy, dlatego Kościół wspiera ją na różne sposoby.

Przejdźmy teraz do sfery duchowej. Jak mieszkańcy przyjmują Ewangelię i praktyki Kościoła Katolickiego?

Z wielką otwartością i prostotą. Ludzie żyją wiarą w sposób naturalny, spontaniczny i pełen zaangażowania. Ich modlitwa i udział w liturgii są wyrazem głębokiego zaufania Bogu. Przygotowujemy naszych parafian do sakramentów. Trzyletni okres katechumenatu, następnie rok przygotowania do spowiedzi świętej i przyjęcia Eucharystii i piąty rok to przygotowanie do bierzmowania.



Wielu parafian angażuje się w grupy parafialne i modlitewne. Począwszy od dziecka do osoby starszej, wszyscy są zaangażowani w życie religijne wspólnoty parafialnej.

Czy misje zmieniły sposób, w jaki ksiądz patrzy na wiarę i Kościół?

Tak, bardzo. Misje uczą pokory i pokazują, że Kościół jest naprawdę powszechny, różnorodny, żywy, dynamiczny. Uczą także wdzięczności za proste rzeczy i pokazują, że Ewangelia najpełniej wybrzmiewa tam, gdzie żyje się nią na co dzień.

Jak często udaje się księdzu wracać do Polski i utrzymywać kontakt z bliskimi?

Pierwszy przyjazd do Polski był po dwóch latach. Teraz staram się przyjeżdżać do domu co roku. To bardzo potrzebne do dobrego funkcjonowania i naładowania baterii na kolejny rok posługi misyjnej. Wakacje w Pol-

sce, spotkania z rodziną i bliskimi, możliwość podziękowania za pomoc, to jest bardzo ważne i potrzebne. Ten kontakt z bliskimi jest również dzisiaj dzięki Internetowi. Na pewno misje dzisiaj, a te sprzed lat, różnią się znacznie. Dzisiaj wystarczy Internet i można połączyć się z Polską. Ale nic nie zastąpi uścisku taty, rodzeństwa czy rozmów przy stole i spotkań z bliskimi i przyjaciółmi. Zawsze te powroty są też okazją do dawania świadectwa o misjach.

Jakie ma ksiądz plany na przyszłość?

Proste. Być tam, gdzie Pan Bóg mnie potrzebuje. A jeśli to będzie dalej Afryka, to dobrze. Jeśli gdzieś indziej, też dobrze. Chciałbym po prostu pozostać wierny, bo misje nie zaczynają się w Afryce. Misje zaczynają się w sercu. Tam, gdzie człowiek pozwala Bogu działać.



kl. Jakub Skawina

Wiara w drodze

Pielgrzymka przemyska jako szkoła uczniostwa

Jestem przekonany, że każdy z Was, szanowni Czytelnicy pochodzący z naszej Archidiecezji, przynajmniej raz usłyszał słowa: „Zapraszamy na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę, która odbędzie się w dniach 4-15 lipca”. Co roku diecezjalna pielgrzymka do tronu Jasnogórskiej Pani mobilizuje setki wiernych naszej lokalnej wspólnoty. Wędrujemy wspólnie, aby z modlitwą na ustach i znosząc trudy pątniczego szlaku, przez orędownictwo Najświętszej Maryi Panny wypraszać dla siebie, swoich najbliższych i całego Kościoła potrzebne łaski.

Krótką historią pieszej pielgrzymki

Pierwszy raz pielgrzymka na Jasną Górę wyruszyła z Przemyśla w 1978 roku. Początkowo pod względem liczności rozwijała się powoli. Jednym z organizatorów wspólnego wędrowania do Częstochowy był ks. Kazimierz Bełch, wieloletni profesor przemyskiego

seminarium. Oto fragment jego wspomnień: „Gdy w 1979 r. zostałem przeniesiony do Przemyśla, pojawiło się nowe pole pracy (...). W ten sposób wszedłem na drogę maryjną w znaczeniu fizycznym (pielgrzymując) i symbolicznym (wiążąc swoje życie z Maryją)”. W latach 1981-1984 nowa inicjatywa gromadziła kilkaset osób, co oznacza, że wszyscy pątnicy mieścili się w jednej grupie. Znaczny wzrost liczby uczestników nastąpił dopiero po podziale diecezji w 1992 roku. Od lat 90. powstawały kolejne grupy pielgrzymkowe, aż doszło do obecnego stanu 10 grup. Każda z nich posiada swojego świętego patrona. Grupom wychodzącym z samego Przemyśla patronują św. Jacek Odrowąż i św. Kazimierz, zaś pozostałe mają następujących Patronów: Radymno – św. Józefa Sebastiana Pelczara, Jarosław – św. Brata Alberta, Przeworsk – św. Rafała Kalinowskiego, Leżajsk – bł. Marię Ledóchowską, Łańcut – św. Urszulę

Ledóchowską, Krosno – św. Jana z Dukli, Lesko – św. Andrzeja Bobolę, Brzozów – św. Wojciecha. Naturalnie, w czasie wędrowki pielgrzymi poszczególnych grup zanoszą modlitwy przez wstawienictwo świętego patrona, poznają Jego życiorys, a przez to uczą się Go naśladować.

Formacja misyjna w drodze...

Już samo podjęcie trudu pielgrzymowania tworzy z każdego pątnika misjonarza, niosącego Chrystusa, nie tylko współtowarzyszom drogi, ale również tym, których spotykamy w miejscowościach mijanych na trasie. Każdy dzień pielgrzymki, ze względu na jej charakter, to nowe miejsca, nowe twarze, nowe diecezje i parafie, które odwiedzamy. Na typowy dzień pielgrzymy składa się modlitwa, śpiew, dzielenie się radością płynącą z wyznawanej wiary. W ciągu dnia pokonuje się około 30 kilometrów, potrzebne są więc także chwile odpoczynku. Co około 4 czy 5 km

robimy postoje, które są okazją nie tylko do chwili wytchnienia w upalny lub deszczowy dzień, ale również do rozmowy i podzielenia się swoimi przeżyciami, a także na wspólny posiłek. W miarę możliwości postoje organizowane są przy kościołach i budynkach parafialnych. Duszpasterze poszczególnych miejsc z wielkim zaangażowaniem zachęcają swoich parafian, aby umocnili pątników ciepłym posiłkiem, pożywными przekąskami czy orzeźwiającymi napojami. Z każdą kolejną pielgrzymką coraz bardziej podziwiam ludzi, którzy potrafią poświęcić nieraz cały dzień (a niekiedy nawet noc!), aby ugościć wędrowców, zmierzających do tronu Matki Najświętszej. Życzliwość spotykanych osób przejawia się nie tylko w czasie przerw między odcinkami drogi. Mieszkańcy miejscowości, w których kończy się dzień pielgrzymkowy, przyjmują zmęczonych pątników pod swój dach, często oferując im miejsce do spania, zastawiony stół, miłą rozmowę i co najcenniejsze –



obietnicę wsparcia modlitewnego. W tym wszystkim spełniają się słowa Chrystusa z Ewangelii wg św. Marka: „Kto wam poda kubek wody do picia dlatego, że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mk 9, 41). Przybywając do domów

osób przyjmujących nas na nocleg, niesiemy ze sobą Chrystusa, dzieląc się osobistym świadectwem wiary i relacji z Bogiem. Również sami gospodarze bardzo chętnie dzielą się w zaufaniu swoimi codziennymi troskami, prosząc o naszą modlitwę w ich intencjach. Odpowiadając na ich prośby, codziennie modlimy się w intencji dobrodziejów pielgrzymki oraz zanosimy w trakcie Nowenny do Matki Bożej Częstochowskiej prośby i podziękowania przekazywane nam przez gospodarzy.

Z perspektywy kleryka

Czas lipcowego pielgrzymowania mocno wpisał się w nasze diecezjalne tradycje. Z własnego doświadczenia muszę przyznać, że pielgrzymka ma w sobie coś takiego, że gdy się raz na nią wybierze, mimo końcowego zmęczenia, serce odczuwa pragnienie, by za rok znów wędrować. Ufam, że to Pan Bóg daje siłę i chęci do tego, żeby już teraz planować sobie przyszły lipiec, aby z Chrystusem i Jego Matką spędzić kolejne dni na pątniczym szlaku. Czas wędrówki to dla kleryka możliwość doświadczenia posługi duszpasterskiej w różnych aspektach, od animowania pieśni, przez prowa-



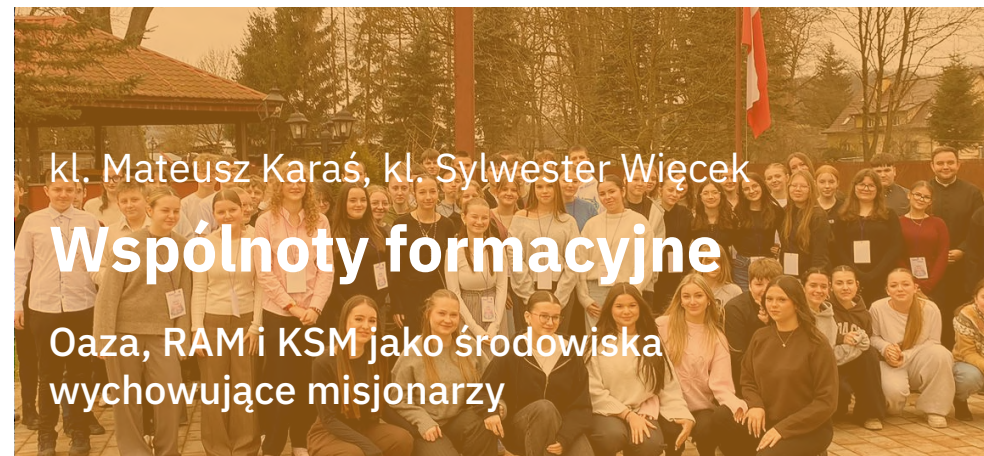
dzenie modlitw, aż po szukanie miejsca noclegowego dla współtowarzyszy drogi. Podsumowaniem tych moich kilku myśli niech będą słowa piosenki, bardzo często wykonywanej podczas wędrówki do Częstochowy, które idealnie odzwierciedlają pielgrzymkowo-misyjny zapał pątnika: „Ty wiesz Maryjo, że z utęsknieniem każdy co roku lipca wyczekuje. Ty wiesz najlepiej z jaką radością, każdy do Ciebie, Matko pielgrzymuje. Bo przez dni kilka, Ty nam pozwalasz zapomnieć troski, zapomnieć łyzy. Bo przez dni kilka pielgrzymowania, liczysz się tylko Maryjo Ty”.



kl. Mateusz Karaś, kl. Sylwester Więcek

Wspólnoty formacyjne

Oaza, RAM i KSM jako środowiska wychowujące misjonarzy



W 2025 roku około dwóch tysięcy osób uczestniczyło w rekolekcjach wakacyjnych zorganizowanych przez trzy stowarzyszenia katolickie, działające w naszej archidiecezji. Statystycznie tyle nowych twarzy przeciętny człowiek spotykałby przez dwa miesiące w Przemyśle. Co kryje za tymi liczbami i dlaczego odpowiedź odnajdujemy w hasle nowego roku duszpasterskiego?

Od dnia Wniebowstąpienia w Kościele działa Duch misyjny, który pobudza wiernych do dawania świadectwa o Bogu. W odpowiedzi na to natchnienie oraz we współpracy z łaską człowiek rozpoczyna proces przygotowania do misji. W strukturach Kościoła na całym świecie są organizacje, stowarzyszenia i grupy mające na celu formację uczniów, którzy pewnego dnia zaczną świadczyć o Panu. Także w naszej archidiecezji prężnie działają liczne ruchy, wytrwale for-

mujące młodych, chcących stawiać się apostołami na miarę naszych czasów. W poniższym artykule przyjrzymy się trzem z nich: Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży, Ruchowi Apostolstwa Młodzieży oraz Ruchowi Światło-Życie. To tylko niektóre z miejsc stwarzających możliwość spotkania żywego Jezusa oraz formacji do stawiania się Jego uczniem.

Głównym celem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM-u), realizowanym poprzez siedmioletni program formacyjny, jest budowanie cywilizacji miłości. Idea ta zakłada kształtowanie człowieka zdolnego do bezinteresownego daru z siebie, wychowując młodych do odpowiedzialnej wolności i troski o dobro wspólne. Duchowość stowarzyszenia przygotowuje młodych do ciągłej pracy nad sobą, aby mogli służyć Bogu i ojczyźnie w codziennym życiu. Czerpie ona wzorce z Włoskiej Akcji Katolickiej,



łącząc elementy modlitwy, nauki, pracy i ofiary. Formacja w KSM rozwija osobowość i kształtuje postawę wiernej i czynnej służby w Kościele lokalnym. Okres kandydatury koncentruje się na osobistej relacji z Chrystusem, a kolejne etapy mają na celu ukształtować dojrzałe relacje względem rodziny, ojczyzny i świata. Przez kolejne lata formacji młodzi kształtują w sobie gotowość do służby Bogu oraz Ojczyźnie. Wzorem dla nich są patronowie stowarzyszenia: św. Stanisław Kostka i bł. Karolina Kózkówna, którzy pokazują, że świętość jest możliwa już w młodym wieku. Misję stowarzyszenia od dziesięcioleci streszcza hasło „Budujmy Polskę Chrystusową”.

Ruch Apostolstwa Młodzieży realizuje charyzmat nadany przez założyciela – św. Jana Pawła II, organizując rekolekcje, Studium Animatora oraz

formację w grupach parafialnych. Roczny okres przygotowania do posługi animatora stanowi szczególną formę zaangażowania w struktury Kościoła lokalnego. Młodzi, którzy przez przeżycie rekolekcji doświadczyli Bożej miłości i z czasem odkryli w sobie wezwanie do tej posługi, podejmują wysiłek formacji

w wymiarze ludzkim, duchowym i wspólnotowym. Podczas comiesięcznych zjazdów kandydaci zdobywają potrzebną wiedzę i umiejętności, aby w przyszłości posługiwać w Ruchu – i przez Ruch – młodszymi rówieśnikom. Czasem najintensywniejszej pracy są przygotowania do rekolekcji wakacyjnych oraz same rekolekcje. Okres przygotowań jest szczególnym rodzajem formacji, ponieważ wymaga zgłębienia i przepracowania treści rekolekcji w gronie kadry prowadzącej. Młodzi, którzy przyjeżdżają na turnus, metaforycznie wychodzą na górę z Je-



zusem, aby osłonił ich obłok oddzielający ich od codziennych spraw. Dzięki temu mają możliwość, aby spojrzeć na relacje z Bogiem i otaczającym ich światem przez pryzmat wiary i relacji z Jezusem. W wielu uczestnikach doświadczających ogromu Bożej miłości, ukazanej w Słowie Bożym i sprawowanych sakramentach, pojawia się pokusa, aby rozbić namiot i zostać we wspólnocie rekolekcyjnej. Jednak nie mieści się to w charakterystyce ucznia-misjonarza przepełnionego radością, którą chce i powinien przekazywać dalej. Wspólnota rekolekcyjna jako uprzywilejowana przestrzeń działania łaski Bożej, nierzadko staje się miejscem nawróceń i ważnych życiowych zwrotów. Uczestnicy na koniec rekolekcji zostają posłani do swoich codziennych środowisk: szkół, domów, znajomych.

Dawanie siebie w posiadaniu siebie – to postawa, do której zrozumienia i przyjęcia za swoją dąży każdy członek Ruch Światło-Życie. Wywodzi się ona z charyzmatu Oazy, która wychowuje nowego człowieka, będącego wewnętrzną jednością przez to, że Światło (gr. *fos*) staje się w nim życiem (gr. *zoe*). Formacja polega na doprowadzeniu człowieka do wolności w Chrystusie, by w następstwie mógł wyzwalać innych. Głównym zadaniem nie jest więc apostołstwo samo w sobie, ale for-



macja ku dojrzałości chrześcijańskiej. Wspólnota założona przez Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego jest ruchem katechumenalnym, a więc staje się realizacją pragnienia Soboru Watykańskiego II, który przypomniał o ważności i konieczności katechumenatu dorosłych. W swoim programie formacyjnym przekazuje ochrzczonym kluczowe elementy życia chrześcijańskiego, by doprowadzić ich do dojrzałości w wierze. Formacja w Ruchu przyjmuje postać deuterokatechumenatu, w którym osoba zagłębia się na nowo, już po przyjęciu chrztu, w prawdy i tajemnice wiary. Osiągnięcie celu, czyli stanie się prawdziwie nowym człowiekiem, inicjuje kolejny krok – służbę (gr. *diakonia*) w oparciu o otrzymane dary Ducha Świętego. W strukturach Ruchu znajduje się wiele mniejszych wspólnot (diakonii specjalistycznych), zajmujących się charakterystycznymi działaniami, np. liturgicznymi, muzycznymi, komunikacyjnymi społecznymi. Służba w ramach Oazy przyczynia się

w konsekwencji do zaangażowania w Kościół, w którego skład wchodzi. Z racji formowania osób pełnych zapалу do posługi, głównym polem działania dla wspólnot oazowych w Kościele lokalnym staje się parafia. To właśnie w niej członkowie Ruchu Światło-Życie mają dawać siebie, by zapewnić jej żywotność i rozwój w wierze.

Świadectwo życia młodych ma szczególną moc oddziaływania wobec osób w podobnym wieku, którzy stanowią przyszłość i nadzieję Kościoła. Choć dzisiaj wielu młodych woli nie angażować się w życie Kościoła, uczestnicy rekolekcji, ruchów i stowarzyszeń podejmują tę odpowiedzialność i wybrali inaczej niż większość, co prowokuje ich rówieśników do refleksji i niejednokrotnie przyciąga do Jezusa kolejne osoby.



Szeroki wybór grup formacyjnych działających w Kościele wskazuje na jego szczególną troskę o tych, w których dostrzega nowe pokolenia, zdolne do kontynuowania rozpoczętego już dzieła odnowy społeczeństwa. Wszystkie wspólnoty, choć różnią się charyzmatami i drogami formacji, mają wspólne źródło oraz wspólny cel.



kl. Mateusz Pysz

Ewangelia na szlaku

Misje w Bieszczadach
jako lokalna przestrzeń głoszenia Chrystusa

Bieszczady to góry położone w południowo-wschodniej części Polski. Są jednym z nielicznych miejsc w naszym kraju, gdzie przyroda wciąż zachowała swoją dzikość i piękno. Tutaj człowiek może naprawdę odetchnąć, zatrzymać się i usłyszeć samego siebie. Od lat Bieszczady przyciągają ludzi z całej Polski, którzy szukają wyciszenia, refleksji i oderwania od codzienności. Wielu przyjeżdża tu po to, by po prostu wędrować w ciszy i to właśnie w tej ciszy często odnajdują spokój, który w codziennym życiu tak trudno znaleźć. Innych przyciąga natomiast dzikość przyrody. Są jednak i tacy, którzy przyjeżdżają tu, by odnaleźć coś znacznie głębszego – by przeżyć spotkanie z Panem Bogiem, który objawia się w pięknie stworzenia. Czytamy w Piśmie Świętym: „Niebiosą głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego obwieszcza nieboskłon” (Ps 19,2). Bieszczady są również często określane jako „góry rodzi-

nne” – łagodne i dostępne, a jednocześnie pełne uroku i tajemnicy. Jak pisze jeden z portali podróżniczych: „Bieszczady postrzegane są jako niskie i rodzinne góry”, w których każdy może odnaleźć coś dla siebie: spokój, wytchnienie, przygodę i sens. To region, który od lat przyciąga nie tylko turystów, ale także wspólnoty i grupy młodzieżowe. W Ustrzykach Górnych znajduje się Dom rekolekcyjny, w którym chętnie organizowane są spotkania formacyjne i rekolekcje dla wspólnot takich jak: RAM (Ruch Apostolstwa Młodzieży), OAZA, KSM (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży), LSO (Liturgiczna Służba Ołtarza) czy harcerzy. To miejsce, w którym młodzi ludzie łączą modlitwę, wspólnotę i górskie wędrowki, ucząc się dostrzegać Boga nie tylko w Kościele, ale także w pięknie świata, który stworzył oraz w drugiej osobie. Dzięki uczestnictwu w takich grupach możemy doświadczać żywego i prawdziwego



Św. Urszula Ledóchowska tak mówiła: „Idźcie w świat z uśmiechem na ustach, idźcie rozsiewać trochę szczęścia po tej też dolinie, uśmiechając się do wszystkich, ale szczególnie do smutnych, do zniechęconych życiem”.

Idąc bieszczadzkim szlakiem, co chwilę mijamy ludzi. Nie znamy ich, ale przechodząc obok zazwyczaj witamy się z nimi, życząc dobrego dnia i uśmiechamy się. Żeby głosić Ewangelię nie zawsze trzeba od razu rozmawiać o Bogu. Wystarczy uśmiech i miłe słowo, gdyż to już jest miłości bliźniego. A gdzie miłość tam jest obecny Bóg! „Bo Bóg jest miłością” (1J 4,16). Na szlakach wiele razy zdarzyło mi się spotkać osoby noszące jakieś symbole religijne lub koszulki z ewangelizacyjnym napisem. Moim zdaniem to też dobra forma przekazywania Ewangelii, która zasiewa w sercach mijanych osób Słowo.

Czy spotkania z ludźmi w górach pomagają w pogłębieniu wiary?

Myślę, że spotkania z ludźmi na szlakach mogą pomóc w pogłębieniu wiary. Każdy człowiek jest wyjątkowy i ma swoją historię życia. Rozmawiając z ludźmi, możemy ich bardziej poznać i posłuchać ich świadectwa. Historie ludzi często nas umacniają i wiele uczą. Wydaje mi się

Boga, obecnego pośród nas w codziennych spotkaniach, gestach dobroci i wspólnych chwilach w drodze. A potem, dzięki tym doświadczeniom, stawać się prawdziwymi uczniami Chrystusa i dawać świadectwo wiary swoim życiem.

Z rozmowy z Izą, uczestniczką tegorocznych rekolekcji, możemy dowiedzieć się, jak wygląda współczesna misja ewangelizacji. W taki oto sposób opowiada o świadectwie swojej wiary.

W jaki sposób Ewangelia jest przekazywana na szlakach w Bieszczadach?



rozmowy o pięknie przyrody, która nas otacza i wzbudza w nas zachwyt, by później odnieść się do Boga, który stworzył ten niezwykły świat. Otwiera się dzięki temu okno do rozmów na temat wiary i dawania osobistego świadectwa.

również, że każdy człowiek w głębi serca tęskni za pięknem i tego piękna szuka. Będąc w Bieszczadach i patrząc na ich piękno, możemy spotkać się z Bogiem. Bóg jest piękny i On stworzył piękno. Człowiek więc, szukając piękna w przyrodzie, szuka w jakimś sensie transcendencji, szuka Boga. Bardziej lub mniej świadomie. Dlatego warto rozmawiać z ludźmi i chcieć usłyszeć, co ich pociąga w górach i dlaczego tu wracają.

Czy turyści chętnie podejmują rozmowy o wierze w czasie wędrówki?

Z mojego osobistego doświadczenia mogę powiedzieć, że podczas wędrówek chętnie rozmawia się o wierze. Wędrówka górską sama w sobie stwarza dobry klimat do takiej rozmowy. Wprowadza na jakiś taki mistyczny, głębszy poziom. Można zacząć temat

Bóg zapłać za podzielenie się świadectwem wiary. Dzięki niemu możemy zobaczyć, że tak proste gesty, jak uśmiech, rozmowa, pomoc drugiej osobie w niesieniu plecaka czy wspólne towarzystwo na szlaku, sprawiają, że stajemy się Apostołami głoszącymi Dobrą Nowinę.

Podsumowując, Bieszczady to nie tylko piękne góry, ale także przestrzeń spotkań z drugim człowiekiem, z samym sobą i z Bogiem. Cisza, prostota i bliskość natury pomagają odkrywać sens życia oraz pogłębiać wiarę. Dla wielu osób, zwłaszcza młodych, pobyt w Bieszczadach staje się czasem duchowej przemiany i doświadczenia Bożej obecności w codzienności.



**Uczeń-misjonarz
w Seminarium**



Droga ucznia Jezusa nie zawsze jest prosta i jasna. Czasem bywa trudna i pełna zakrętów. Seminarium jest miejscem, gdzie stajemy się uczniem Chrystusa. Uczymy się zaufania, wytrwałości i otwartości na Jego prowadzenie. Nie zawsze z entuzjazmem czy bez potknięć, ale zawsze z pragnieniem, by coraz bardziej upodabniać się do Tego, który wezwał nas słowami: „Pójdź za Mną” (Mt 9,9). Wstępując do seminarium, niesiemy w sobie to jedno pragnienie, aby iść za Jezusem i uczyć się Go naśladować w codziennym życiu.

Każdy dzień w seminarium zaczyna się wcześnie rano. Po krótkim przygotowaniu udajemy się do kaplicy, aby wspólnie rozpocząć dzień od wspólnej modlitwy. Następnie chwila osobistego rozmyślenia nad słowem Bożym. Jest to czas, kiedy Pan Bóg próbuje do nas przemówić przez to konkretne Słowo, które nie zawsze

jest łatwe. Zmęczenie, rozproszenie, codzienne troski potrafią zagłuszyć głos Boży, a jednak właśnie wtedy, przez wytrwałość, formuje się duchowa wrażliwość, o której mówił papież Franciszek: „Bycie uczniem Chrystusa zaczyna się od słuchania. Kto nie słucha, nie może iść za Jezusem”. Po rozmyśleniu przychodzi czas na Eucharystię, czyli centrum dnia i źródło siły do przyjęcia wszystkiego, co się w nim wydarzy. Tak umocnieni udajemy się wspólnie na śniadanie, po którym rozpoczynamy wykłady w Instytucie Teologicznym. Uczymy się tam stawać uczniem Chrystusa przez intelektualne zmagania, pytania, ale także poszukiwania, które prowadzą do głębszej wiary.

Po zakończeniu wykładów udajemy się wspólnie do kaplicy, by w ciszy stanąć przed Bogiem na południowy rachunek sumienia. Po modlitwie przychodzi czas na obiad, który jest za-

równie chwilą wytchnienia, jak i okazją do budowania wspólnoty. W prostych rozmowach i wzajemnej życzliwości dojrzewają braterskie więzi, które są ważnym elementem formacji seminaryjnej. Słowa z Księgi Syracha: „Kto znalazł przyjaciela, znalazł skarb” (Syr 6,14) idealnie ukazują wartość relacji, które dojrzewają w seminaryjnej wspólnotcie. Codzienne życie staje się miejscem, gdzie buduje się prawdziwa przyjaźń, oparta na wspólnym zaufaniu, szczerości i wsparciu w trudnych momentach życia. Przyjacieli na drodze powołania to nie tylko ktoś, kto wspiera i rozumie, ale także ten, kto pomaga wzrastać w wierze. Takie relacje nie tworzą się z dnia na dzień, wymagają cierpliwości i otwartości serca, by dzielić się sobą z innymi.

Po obiedzie aż do wieczornego nabożeństwa w planie dnia mamy czas, który przeznaczamy – w zależności od dnia tygodnia – na ćwiczenia i lektoraty w ramach studiów, osobistą naukę, pracę na rzecz wspólnoty, wypełnianie indywidualnych obowiązków, które są wyrazem naszej odpowiedzialności za funkcjonowanie wspólnoty i całego seminarium, a także na chwile rekreacji. Wieczorem znów gromadzimy się razem w kaplicy na nabożeństwo, a następnie kolację. Po kolacji mamy czas na rekreację i spotkania z braćmi.

Kolejnym punktem dnia, który pomaga nam stawać się uczniem Chrystusa jest praktyka wieczornego czytania duchownego, przeżywanego w ciszy. To czas modlitwy Słowem Bożym, które rozważamy i próbujemy następnie wdrażać w codzienne życie. Jak mówił kardynał Stefan Wyszyński: „Kto bowiem milczy staje się zdolny słuchać”. W ciszy możemy naprawdę usłyszeć głos Boży i wypracować piękne owoce, które Matka Teresa z Kalkuty pokazuje w słowach: „Owoce ciszy jest modlitwa; owocem modlitwy jest wiara; owocem wiary jest miłość; owocem miłości jest służba; owocem służby jest pokój”.



Kończąc dzień, udajemy się wszyscy do kaplicy, aby wspólnie odśpiewać Apel Jasnogórski i powierzyć się Matce Najświętszej. Po wspólnym śpiewie każdy, według własnych potrzeb, pozostaje jeszcze w kaplicy, aby w milczeniu pomodlić się i napisać medytację na kolejny dzień. Jest to również dobry moment, aby spokojnie usiąść przed Słowem Bożym i przygotować się do jego rozważania następnego dnia. Po wieczornej modlitwie i napisaniu

medytacji, powracamy do swoich pokoi, aby przygotować się do snu.

Wchodząc na drogę formacji, uczymy się pracy z drugim człowiekiem poprzez różne w ramach wolontariatu i posługi na tzw. „agendach”. Święty Jan Paweł II mówił:



„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. I tak np. w oratorium sióstr Michalitek odkrywamy radość dzielenia się wiarą z najmłodszymi, a wśród osób starszych i chorych doświadczamy, że prawdziwa wielkość człowieka rodzi się z miłości i współczucia. To właśnie w tych prostych czynnościach, w uśmiechu i cierpliwym słuchaniu, wzrastamy w duchu Ewangelii i coraz bardziej upodabniamy się do Mistrza, który

uczył: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Również święty Jan Vianney powiedział: „Dzieło Boga polega na tym, by pozwolić Bogu działać w nas i poprzez nas, by pragnąć budować Jego dzieło przyjmując go jako pierwszego w naszym życiu”.

W rytmie modlitwy, studium i życia wspólnotowego uczymy się, że bycie uczniem Chrystusa to nie jednorazowy wybór, ale codzienne „tak” wypowiedziane z miłością i zaufaniem. Każde spotkanie z Bogiem w Słowie, w Eucharystii, w drugim człowieku przemienia nas i prowadzi ku dojrzałej wierze. Warto przypomnieć słowa świętej Katarzyny

ze Sieny: „Bądź tym, kim Bóg chciał, abyś był, a rozpalisz świat”. To wezwanie staje się codziennym pragnieniem każdego z nas, aby pozwolić Bogu kształtować nasze życie tak, aby przez naszą wierność, modlitwę i miłość Jego światło mogło dotrzeć do innych.



Charakter formacji seminaryjnej bardzo dobrze koresponduje z hasłem tegorocznego programu duszpasterskiego: „Uczniowie-misjonarze”. Tak jak każdy misjonarz najpierw potrzebuje być uczniem, tak każdy kapłan posłany do ludzi musi najpierw przejść czas formacji, nauki i dojrzewania. O tym, jak w seminarium wygląda codzienność uczniostwa, pisaliśmy w poprzednim artykule: „Jak stajemy się uczniami Jezusa? – zwyczajny dzień w seminaryjnych murach”. Teraz chcemy podzielić się refleksją o pierwszych posługach, które podejmujemy już w trakcie formacji.

Pierwsze zadania duszpasterskie alumni podejmują od samego początku, już w czasie etapu propeutycznego. W ciągu roku klerycy angażują się w działalność seminaryjnego koła „Caritas”, wypełniając – na miarę potrzeb i swoich możliwości – misję niesienia miłosierdzia w różnych

środowiskach. Najczęściej jest to posługa wśród osób starszych, chorych, cierpiących oraz z niepełnosprawnościami. Miejscami regularnych odwiedzin są m.in. Dom Pomocy Społecznej Braci Albertynów, Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Leczniczy i Opieki Paliatywnej „Santa Rita” w Przemyślu oraz zakłady opiekuńczo-lecznicze przy ul. Jasińskiego i ul. Słowackiego. Z dziećmi klerycy pracują natomiast m.in. w Oratorium sióstr Michalitek przy ul. Basztowej, gdzie uczestniczą wraz z nimi w zajęciach edukacyjnych i integracyjnych.

W ciągu roku diakoni (kurs VI) oraz akolici (kurs V) podejmują także szerszą posługę duszpasterską. Diakoni w każdą niedzielę posługują w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym przy ul. Słowackiego, gdzie głoszą homilię podczas Mszy świętej, a po liturgii udzielają chorym Komunii świętej. Ponadto w październiku, maju



i czerwcu przewodniczą nabożeństwom (różaniec, litanie loretańska, litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa) w różnych placówkach, m.in. w Schronisku dla Osób Bezdomnych w Przemyślu. Akolici natomiast odwiedzają chorych i udzielają im Komunii świętej w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym „Santa Rita”.

Posługa diakonów obejmuje również kaplicę seminaryjną: prowadzenie modlitw, przewodniczenie nabożeństwom, Liturgii Godzin, a także regularne głoszenie homilii podczas porannych Mszy świętych (dwa razy w tygodniu).

Swoje pierwsze doświadczenia w głoszeniu Słowa Bożego zdobywają także alumni młodszych roczników (IV i V). W ramach ćwiczeń homiletycznych przygotowują, we współpracy z Radiem Fara, tematyczne materiały multimedialne. W ostatnich latach, dzięki tym ćwiczeniom, powstały projekty takie jak: „Kolekta. Niedzielne inspiracje” (2025), „Błogosławiona rodzina Ulmów – inspiracje” (2023) oraz „W pokoju Chrystusa” (2022).

Również w czasie wakacji klerycy podejmują różnorodne zadania duszpasterskie. Już od pierwszych lat formacji pomagają w rekolekcjach wakacyjnych dla młodzieży i rodzin oraz w rozmaitych inicjatywach ewangelizacyjnych. Szczególną odpowiedzialność mają w tym czasie diakoni, którzy głoszą homilie i konferencje, akolici zaś często wspierają większe uroczystości – np. podczas Wielkiego Odpustu w Kalwarii Pałacowskiej – posługując przy udzielaniu Komunii świętej.

Kluczową formą przygotowania pastoralnego są również wakacyjne praktyki w rodzinnej parafii. To właśnie tam alumni poznają od wewnątrz codzienny rytm życia parafialnego, ucząc się, pod okiem proboszcza i kapłanów, praktycznego aspektu duszpasterstwa. Do wartościowych doświadczeń należą: pomoc w przy-



gotowywaniu liturgii, prowadzenie spotkań grup parafialnych, towarzyszenie księżom podczas odwiedzin chorych oraz organizowanie zbiórek i spotkań dla ministrantów.

Nie mniej istotne są praktyki katechetyczne, które obejmują ostatnie trzy lata formacji (kursy IV–VI). Alumni roku IV początkowo obserwują lekcje religii prowadzone w szkołach, by następnie samodzielnie katechizować dzieci i młodzież. Praktyki odbywają się w przemyskich szkołach podczas roku akademickiego, a we wrześniu także w szkołach na terenie lub w pobliżu rodzinnych parafii.

Wszystkie podejmowane w toku formacji praktyki pastoralne stają się nieocenionym przygotowaniem do przyszłej posługi kapłańskiej,

którą alumni rozpoczną od dnia święceń prezbiteratu. To właśnie w tych doświadczeniach uczą się odpowiedzialności, otwartości na potrzeby ludzi oraz gotowości do służby.

W ten sposób, już na etapie seminarium, klerycy stopniowo wchodzi w misję, do której zostaną w pełni posłani jako kapłani. Każda z tych posług pomaga im dojrzewać do roli pasterzy, którzy z wrażliwością i odwagą podejmą zadania powierzone im przez Kościół.



kl. Szymon Smagacki

Rok szczególnej łaski

Rok Jubileuszowy jako przestrzeń wzrostu wiary i misji

Rok Jubileuszowy w naszej archidiecezji zainaugurowaliśmy w święto Świętej Rodziny, 29 grudnia 2024 r. Modlitwę rozpoczęliśmy w kościele ojców Franciszkanów w Przemyślu, skąd pod przewodnictwem J.E. abp. Adama Szala, wraz z biskupami oraz przybyłymi kapłanami, procesyjnie udaliśmy się do Bazyliki Archikatedralnej. W uroczystości brała udział także cała wspólnota seminaryjna. Obecne były również siostry zakonne oraz licznie zgromadzeni wierni. Podczas uroczystości można było odczuć i uświadomić sobie, że rozpoczyna się szczególny czas – czas łaski od Pana dla każdego z nas, bez wyjątku.

W Roku Świętym w naszym Kościele lokalnym dobiegła końca peregrynacja obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz dokonano Aktu Zawierzenia Sercu Bożemu całej archidiecezji. Akt ten miał miejsce w Strachocinie, a dokładniej

na Bobolówce – miejscu narodzin św. Andrzeja Boboli, patrona Polski. Uroczystości rozpoczęły się przeniesieniem obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa z miejscowego kościoła na wspomnianą Bobolówkę. Uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem Metropolity, abp. Adama Szala, zgromadziła rzesze wiernych pielgrzymujących z różnych zakątków archidiecezji. Podczas tych wydarzeń obecna była również delegacja naszego seminarium. Z kolei 6 marca 2025 r. w ogrodzie naszego seminarium umieszczono z tej okazji pamiątkową tablicę oraz zasadzono drzewo – jesion. Swoją obecnością zaszczycił nas ks. abp Adam Szal. Wszystko to w duchu wdzięczności za dokonane dzieła oraz w celu „zapisania” ich w historii dla przyszłych pokoleń.

W minionym Roku Jubileuszowym w życiu seminaryjnej wspólnoty miały miejsca także inne wydarzenia,

związane z obchodami jubileuszu. Po zakończonych rekolekcjach wielkopostnych, 3 kwietnia, część naszej wspólnoty udała się na pielgrzymkę do dwóch sanktuariów maryjnych w Chłopicach i Kalwarii Pałacowskiej, będących również kościołami stacijnymi, w których można uzyskać jubileuszowe odpusty. Pielgrzymowaliśmy, aby podziękować Bogu za przeżyte rekolekcje.

Maryja jest dla nas wszystkich „Znakiem Niezawodnej Nadziei”, dlatego jako przyszli kapłani staramy się utrzymywać z Nią synowską relację. 1 maja 2025 r. cała wspólnota seminarium wraz z księżmi przełożonymi udała się do Sanktuarium Matki Bożej Słuchającej w Kalwarii Pałacowskiej. Na miejscu uczestniczyliśmy w Eucharystii, której przewodniczył

ks. bp. Krzysztof Chudzio. Po Mszy Świętej odśpiewaliśmy Litanię Loretańską, tzw. „Majówkę”, zawierając Bogurodzicy nasze intencje oraz prosząc o wstawiennictwo w naszych sprawach.

Ważnym i na pewno niezapomnianym wydarzeniem Roku Jubileuszowego, które zapisało się w historii całej naszej wspólnoty seminaryjnej, była pielgrzymka do Rzymu. 17 maja 2025 r., wraz z ks. bp. Krzysztofem Chudziem, odwiedziliśmy m.in. cztery Bazyliki Większe: św. Piotra na Watykanie, św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami oraz Bazylikę Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore). Klimat modlitwy oraz piękno tych świątyń na pewno pozostaną na długo w naszych sercach. Następnego dnia uczestniczyliśmy w inauguracji pontyfikatu Ojca





Świętego Leona XIV na Placu św. Piotra, co było dla nas wielkim darem i niezwykle ubogacającym doświadczeniem. Doświadczenie jedności Kościoła powszechnego, jak i samo uczestnictwo w tej historycznej chwili, umocniły nas na dalszą drogę formacji.

Seminarium kształtuje nas w wielu wymiarach. Jednym z najważniejszych jest formacja duchowa. W dniach 28 września – 5 października 2025 r. uczestniczyliśmy w tygodniowych rekolekcjach, które poprowadził ks. dr hab. Wojciech Węgrzyniak, duszpasterz Archidiecezji Krakowskiej, znany biblista, wykładowca i rekolekcjonista. Rekolekcje pomogły nam pogłębić wiarę, umocnić relację z Chrystusem oraz zasiały ziarno Słowa Bożego, co – jak ufamy – z pewnością przyniesie obfity plon w przyszłości.

Wszystkie te wydarzenia były dla nas momentami głębszego doświadczenia Boga i wspólnoty wiary, czego tak bardzo potrzebujemy w naszym codziennym życiu. Mam nadzieję, że ten święty czas Roku Jubileuszowego umocnił serca nas wszystkich i jeszcze bardziej przybliżył je do Boga.



kl. Hubert Szram

U źródeł Kościoła

Rzym jako miejsce odkrywania
powszechności Kościoła

Pielgrzymowanie jest wpisane w życie każdego człowieka. Wielu z nas przynajmniej raz odbyło lub odbędzie pielgrzymkę. W 2025 roku przeżywany był zwyczajny Rok Jubileuszowy pod hasłem „Pielgrzymi nadziei” (*Peregrinantes in spem*), co jeszcze mocniej miało zachęcić nas, wierzących do skorzystania z łaski jubileuszu przez podjęcie pielgrzymki i nawiedzenie kościołów jubileuszowych. Z tej okazji całą wspólnotą naszego seminarium, pod przewodnictwem jednego z pasterzy naszej archidiecezji – ks. bp. Krzysztofa Chudzio, odbyliśmy jubileuszową pielgrzymkę do Rzymu. Tam, starożytnym pielgrzymim zwyczajem, nawiedziliśmy cztery Bazyliki Większe, a także, dzięki zrządzeniu Bożej Opatrzności, mogliśmy osobiście uczestniczyć we Mszy świętej, inaugurującej pontyfikat papieża Leona XIV. Nasza pielgrzymka odbyła się w dniach 16-18 maja 2025 roku.

Przylecieliśmy do Rzymu w piątek, 16 maja, późnym wieczorem. Sprawnie udaliśmy się do miejsca naszego noclegu – Domu Polskiego Jana Pawła II, prowadzonego przez SS. Sercanki, by wypocząć przed zapowiadającą się intensywnie sobotą. W pierwszym pełnym dniu pielgrzymki, wraz z przewodnikiem, odwiedziliśmy wspomniane Bazyliki Większe, poznając przy tym ich historię oraz historię pięknego, starożytnego miasta, które stało się centralnym miejscem na mapie Kościoła. Pierwszą bazyliką, do której się udaliśmy była bazylika św. Piotra w Watykanie. Po przejściu przez Drzwi Święte zachwyciła nas wielkość świątyni oraz jej bogaty, barokowy wystrój. To właśnie tam uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, celebrowanej przez ks. bp. Krzysztofa w kaplicy Adoracji Najświętszego Sakramentu. Po Mszy św. do naszej grupy dołączył przewodnik. W czasie zwiedzania bazyliki mieliśmy okazję



przyglądać się przygotowywaniom ołtarza na uroczystość inauguracji pontyfikatu nowo wybranego papieża. Drugą bazyliką, którą odwiedziliśmy, była bazylika św. Jana na Lateranie, katedra biskupa Rzymu, znana również jako „Matka i Głowa wszystkich kościołów Miasta i Świata”. To w niej mogliśmy zobaczyć katedrę, na której zasiada papież. Tuż obok bazyliki znajdują się Schody Święte, według tradycji przeniesione z Jerozolimy, z pałacu Poncjusza Piłata. Ci, którym starczyło siły, zgodnie ze zwyczajem, przeszli całe schody na kolanach. Następnie udaliśmy się pieszo do bazyliki Matki Bożej Większej, która jest najstarszym sanktuarium Maryjnym na Zachodzie. Tam, oprócz zwiedzania, modliliśmy się przy grobie papieża Franciszka. W kaplicy bocznej tejże bazyliki mieliśmy okazję do modlitwy przed ikoną Matki Bożej Śnieżnej (*Salus Populi*

Romani) oraz przed relikwiami Żłóbka Świętego pod ołtarzem papieskim. Ostatnią z odwiedzonych wspólnie bazylik była bazylika św. Pawła za Murami. Jej nazwa wywodzi się z tego, że została zbudowana poza murami miasta. Po wejściu do świątyni naszą uwagę zwróciły umieszczone pod sklepieniem podobizny papieży. Odnieśliśmy zgodne wrażenie, że to w tym kościele można było najbardziej odczuć ciszę i spokój, być może dlatego, że zwykle dociera tu mniej turystów.

Po zakończeniu zwiedzania bazylik w programie przewidziany był czas wolny. W większych bądź mniejszych grupach udaliśmy się na samodzielne odkrywanie bogactwa zabytków i rzymskiej kultury, odwiedzenie innych bazylik i kościołów, a także zakosztowanie specjałów włoskiej

kuchni. Niektórzy z nas spotkali się z księżmi z naszej archidiecezji, którzy studiują w Rzymie, a inni mieli okazję zamienić kilka słów i zrobić pamiątkowe zdjęcie z kardynałami – kard. Lazarusem You Heung-sik oraz z kard. Luisem Antonio Tagle. Niektórzy z nas wybrali się ponownie do odwiedzonych wcześniej Bazylik Większych, aby móc już w mniejszym gronie i bez pośpiechu spędzić czas na modlitwie w tych wyjątkowych kościołach. Podsumowując, sobota była dniem pełnym wrażeń i przygód.

Dniem kulminacyjnym naszej pielgrzymki była niedziela, kiedy to uczestniczyliśmy w inauguracji pontyfikatu papieża Leona XIV. Msza in-

augurująca odbyła się na Placu św. Piotra. Podczas Mszy Świętej, której przewodniczył papież Leon, mimo ogromnej różnorodności otaczających nas ludzi – każdy z własnym językiem, własną kulturą, kolorem skóry – czuć było na Placu jedność całego Kościoła, której zwornikiem jest osoba papieża. W hymnie na procesję wejścia śpiewaliśmy: „Leonowi, Papieżowi Rzymskiemu, który gromadzi lud w jedności z doktryną i miłością” i rzeczywiście dało się odczuć, że wszyscy tam zgromadzeni naprawdę jesteśmy braćmi i siostrami pod pasterskim przewodnictwem Ojca Świętego. Ta cześć hymnu idealnie oddawała atmosferę uroczystości. Chociaż z racji na przygotowania do inauguracji



i względy bezpieczeństwa musieliśmy przybyć na Plac św. Piotra wcześniej i spędzić tam kilka godzin, po zakończeniu Mszy św. wydawało nam się jakby minęła zaledwie chwila. Była to jednak dla każdego z nas chwila wyjątkowa, która już na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Po Mszy św. zrobiliśmy na placu pamiątkowe zdjęcie grupowe wraz z ks. bp. Krzysztofem Chudzio oraz z księżmi przełożonymi. W tle naszego zdjęcia umieściliśmy banner, który został przygotowany specjalnie na ten dzień. Nie zabrakło wtedy życzliwych uśmiechów i pozdrowień ze strony przechodzących ludzi oraz krótkich rozmów z obecnymi na Placu.

Po uroczystości znów mieliśmy czas do własnej dyspozycji, aby kolejny raz udać się na zwiedzanie Rzymu, ale też – w poczuciu obywatelskiego obowiązku – udaliśmy się do wyznaczonego lokalu wyborczego, by wziąć udział w odbywających się w tym samym dniu wyborach prezydenckich. Następnego dnia wcześniej rano udaliśmy się na lotnisko i w podróż powrotną do Polski.



Chociaż pielgrzymka nie była długa, obfitowała w wiele niezapomnianych wrażeń. Wielu z nas po raz pierwszy mogło osobiście odwiedzić Rzym i miejsca, które odegrały tak ważną rolę w historii Kościoła. Oczywiście naszym głównym celem było pielgrzymowanie, a więc pragnienie jeszcze głębszego doświadczenia Bożego działania we wspólnocie Kościoła i zyskanie jubileuszowych odpustów w najważniejszych miejscach dla wyznawców wiary katolickiej. Boża Opatrzność sprawiła, że to doświadczenie stało się jeszcze bardziej wyjątkowe dzięki możliwości wspólnej modlitwy z tysiącami wiernych z całego świata, zjednoczonymi wokół widzialnego znaku Głowy Kościoła, papieża Leona XIV. Wyjazd pozwolił nam też poszerzyć naszą wiedzę i lepiej poznać dziedzictwo Kościoła powszechnego. Z pewnością zachowamy wspomnienie tego błogosławionego czasu na resztę naszego życia.



Jak niektórzy z nas wiedzą, czas formacji seminaryjnej obejmuje okres sześciu lat dla starszych lub siedmiu dla młodszych roczników. Momentem wieńczącym nasze przygotowanie są święcenia kapłańskie, czyli najpiękniejszy dzień w życiu alumna. Dla tegorocznych neoprezbiterów był to 7 czerwca 2025 roku. Ten dzień stał się początkiem ich kapłańskiej drogi duszpasterskiego posługiwania. W pamięci młodego księdza w sposób wyjątkowy zapisuje się pierwsza placówka, na którą zostaje posłany po święceniach. Każdy z nowych kapłanów otrzymał od księdza Arcybiskupa tzw. aplikatę, czyli dokument, który kieruje na określoną parafię w archidiecezji. Podjęcie posługi na nowej placówce z pewnością niesie za sobą pewne obawy, które ustępują jednak w obliczu entuzjastycznego pragnienia, aby rozpocząć służbę Bogu i drugiemu człowiekowi. Nowy rozdział w życiu neoprezbiterów to coś,

czego wyczekiwali z utęsknieniem. To coś, czym cieszą się i chcą dzielić się z innymi. Dlatego zachęcam was bardzo, drodzy Czytelnicy, do lektury świadectw, którymi z radością podzielili się nami wyświęceni w tym roku młodzi kapłani, jeszcze do niedawna nasi seminaryjni współbracia.

Ks. Tomasz Gierczak: Moją pierwszą placówką, do której zostałem posłany jest parafia pw. Niepokalanego Serca NMP w Budach Łańcuckich. Liczy około 2 tysiące wiernych. Jestem katechetą w dwóch szkołach, w których przygotowuję dzieci i młodzież do sakramentów spowiedzi i I Komunii świętej oraz bierzmowania. W parafii działa dość liczna grupa Liturgicznej Służby Ołtarza, z którą odbywam regularne zbiórki, a w czasie wolnym od zajęć szkolnych, spotykamy się raz w tygodniu, aby zagrać w piłkę nożną lub wspólnie obejrzeć mecz. Podobnie, raz w tygodniu

asystuję w spotkaniach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, angażującego się w życie lokalnej społeczności oraz w spotkaniach i próbach scholi, która na niedzielnej „sumie” uświetnia wiernym Mszę świętą. W pierwsze piątki miesiąca jeżdżę z Komunią Świętą do chorych, a poza tym codziennie posługuję w konfesjonale i sprawuję Najświętszą Eucharystię. Po pół roku od święceń jestem pełen wdzięczności za przykład kapłanów oraz ludzi, z którymi na co dzień żyję w naszej parafii. Choć to dopiero początki w moim kroczeniu na kapłańskiej drodze, jestem prawdziwie szczęśliwym księdzem i mam nadzieję, że tak będzie do końca życia.

Ks. Krzysztof Łęcznar: Trafiłem na parafię pw. Miłosierdzia Bożego w Jarosławiu, która tak naprawdę rozciąga się na trzy miejscowości: część Jarosławia, Widną Górę i Kidałowice. W parafii pracuje trzech księży. Dzielimy się między sobą obowiązkami duszpasterskimi. Ja raz w tygodniu prowadzę spotkania dla młodzieży oazowej, podzielonej na grupę młodszą i starszą oraz zajmuję się przygotowaniem młodzieży do sakramentu bierzmowania. Oprócz tego jest jeszcze wiele innych drobniejszych i bieżących zajęć. W pierwsze soboty jeżdżę z Komunią świętą do osób chorych i starszych. Praca na parafii niesie ze sobą wiele wyzwań, ale i pięknych przeżyć. Na przełomie września i paź-

dziernika przeżywalismy w parafii misje święte związane z intronizacją Najświętszego Serca Pana Jezusa. Był to czas intensywny, ale pełen doświadczeń radujących oczy i serce początkującego księdza. Służba Boża dla wiernych jako kapłan daje mi olbrzymią radość oraz spełnienie, szczególnie kiedy spotka się wielką wdzięczność i otwartość ludzi. Cieszę się, że trafiłem na tę parafię, ponieważ odczuwam tu prawdziwą radość ze służby Bogu i ludziom.

Ks. Krzysztof Matusik: Parafia pw. Matki Bożej Pocieszenia w Krzemienicy to dynamiczna wspólnota wiernych, z wieloma tradycjami, położona w sąsiedztwie Łańcuta. Słynie przede wszystkim z cudownej figury Matki Bożej Pocieszenia. W 2027 roku zostanie ona uroczystie ukoronowana, co stanowi dla parafii wyjątkowy czas duchowego przygotowania i wdzięczności. Obok Matki Bożej szczególną czcią otaczany jest św. Jakub Apostoł. Przez Krzemienicę przebiega także polski odcinek Drogi św. Jakuba, „Via Regia”, dzięki czemu miejscowość wpisuje się w europejską tradycję pielgrzymowania. Posługa wikariusza w tak prężnie działającej parafii jest wielką radością oraz pięknym wyzwaniem duszpasterskim. Małe wspólnoty parafialne rozwijają się dynamicznie i angażują szerokie grono wiernych. Jako wikariusz prowadzę bardzo liczną grupę ministrantów i lektorów oraz

grupę Ruchu Apostolstwa Młodzieży. Schola dziecięca to 50 radosnych głosów wpisujących się w liturgię, a towarzyszy im aktywnie działający zespół muzyczny, diakonia i chór. W przygotowaniu do sakramentu bierzmowania pomagają animatorzy – dorośli ludzie świeccy, którzy prowadzą małe grupy kandydatów. Pięknych inicjatyw jest tutaj naprawdę wiele. Bycie duszpasterzem daje ogromną radość i satysfakcję, wynikającą z możliwości towarzyszenia parafianom w ich drodze do Pana Boga i rzeczywistego służenia Mu. Posługa wiernym z Krzemienicy dodaje wielu sił i pomaga mi nieustannie odkrywać piękno kapłaństwa.

Ks. Mateusz Sura: Od początku mojej kapłańskiej drogi posługuję w parafii pw. św. Marcina w Białowieży. To miejsce wyjątkowe nie tylko ze względu na długą historię i bogatą tradycję, ale przede wszystkim ze względu na ludzi, których Pan Bóg postawił na mojej drodze. W tym roku nasza parafia obchodziła 125-lecie kościoła parafialnego – świątyni, która od ponad wieku jest duchowym sercem tej ziemi. Życie wspólnoty tętni szczególnie wśród najmłodszych i młodzieży. Liturgiczna Służba Ołtarza to bardzo duża grupa ministrantów i lektorów. W parafii funkcjonują również inne liczne grupy: Oaza Dzieci Bożych, Oaza młodzieżowa oraz schola parafialna, które ubogacają liturgię. W ramach mojej posługi mam również

radość przygotowywania dzieci i młodzieży do sakramentów – I Komunii świętej oraz bierzmowania. To nie tylko odpowiedzialne zadanie, ale także szczególny przywilej towarzyszenia młodym sercom w ich dojrzewaniu do wiary. Patrząc na ogrom życia duchowego i różnorodność działań duszpasterskich, czuję głęboką wdzięczność, że mogę służyć właśnie w tej parafii. To miejsce dało mi nie tylko doświadczenie kapłańskiej pracy, ale także wiele radości i satysfakcji wynikającej ze spotkań z ludźmi. Każdy dzień uświadamia mi, że parafia św. Marcina w Białowieży jest nie tylko przestrzenią duszpasterskiej pracy, ale przede wszystkim domem – miejscem, w którym wiara żyje, rozwija się i jednoczy kolejne pokolenia. I za to Panu Bogu dziękuję.





kl. Kamil Kiesz

Rekolekcje w drodze

Camino jako przestrzeń dojrzewania uczniostwa

Czas pielgrzymowania jest czasem, w którym można doświadczyć w sposób szczególny Miłosierdzia Bożego i opieki Boga na każdym kroku. Moja przygoda z pielgrzymowaniem zaczęła się od pieszej pielgrzymki do Częstochowy w 2019 roku. Był to czas doświadczenia wielkiej dobroci serca, okazywanej nam przez ludzi, którzy nas gościli i oferowali nocleg. Wielkim owocem, który otrzymałem po tej pielgrzymce, jest osobista relacja i nabożeństwo do Maryi, których wcześniej nie miałem. Następną pielgrzymką, na którą postanowiłem wyruszyć, było wędrowanie do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela, w Hiszpanii, gdzie od IX wieku pielgrzymują pątnicy z całego świata. Wielu spośród nich dawało i wciąż daje świadectwo, że przebyta droga przemieniła ich życie. Zafascynowanie Camino i chęć wyruszenia w podróż zaczęła się w moim przypadku od obejrzenia

filmu na YouTube „Módl się i idź na koniec świata”. Jest to film, w którym mężczyzna wyruszył z Krakowa i przez cztery miesiące pielgrzymował do Santiago. To wtedy postanowiłem, że wyruszę. Było to jeszcze przed decyzją o wstąpieniu do seminarium, ale intencja i pragnienie samotnego wyjścia na pustynię towarzyszyła mi przez cały czas modlitewnej wędrówki. W pracy miałem miesiąc wolnego, a na całość potrzeba ok. czterech miesięcy, więc postanowiłem, że pielgrzymkę rozłożę na etapy, gdyż zależało mi, aby zrobić całość trasy z mojego miejsca zamieszkania do Santiago. Tak więc 2 kwietnia 2024 r. wyruszyłem z Przemyśla w samotną podróż, aby zdystansować się od świata, zbliżyć do Pana Boga i obrać kierunek życia. Kilka dni przed planowanym wymarszem złapało mnie mocne przeziębienie, z którego nie zdążyłem się wyleczyć przed podróżą, co jednak nie powstrzymało mnie od wyruszenia



zgodnie z planem. Miałem ze sobą ekwipunek, który pozwoliłby mi przeżyć w najgorszych warunkach: namiot, śpiwór zapewniający komfort do -20°C , małą kuchenkę i grube ubrania, bo noce w tym czasie są mroźne. Wczesnym rankiem wyruszyłem z domu i pierwsze kroki skierowałem na poranną Mszę, aby zawierzyć Panu Bogu całą drogę wraz z moją intencją.

Pierwszy dzień przyniósł mi najwięcej trudu, a był to odcinek Przemysł – Jarosław, gdzie miałem zaplanowany nocleg. Jeszcze dobrze nie wyszedłem z miasta, gdy niebo zaszło chmurami i zaczęło mocno padać, i taka aura towarzyszyła mi do samego wieczora. Był to swoisty „chrzest bojowy” – tak właśnie zostałem zaprawiony na dalsze dni, aby pokonywać kolejne trudności. Za najważniejszy punkt w ciągu dnia obrałem sobie Mszę Świętą, w której chciałem codziennie uczestniczyć. Drugiego dnia, będąc za Przeworskiem i zmierzając do Łańcuta na kolejny nocleg, byłem

już mocno zmęczony: 30 km za mną, przede mną jeszcze 15 km, a dzień chylił się już ku wieczorowi. Trochę kilometrów w tym dniu zrobiłem „w gratisie”. Idąc polną drogą, na horyzoncie miałem tylko łąkę i drzewa, w pewnym momencie, nie widząc jeszcze wioski ani się jej zbyt nie spodziewając, dobiegły do moich uszu dźwięki dzwonów. Ucieszyłem się, bo wiedziałem, że dzwony wzywają na Mszę świętą. Przyspieszyłem kroku i szybko moim oczom ukazała się wioska, a chwilę później kościół na wzniesieniu. Była to dla mnie wielka radość, gdyż tego dnia nie udało mi się uczestniczyć w porannej Mszy świętej. Takich doświadczeń Bożego prowadzenia było bardzo wiele od prostych sytuacji, gdy w momencie zniechęcenia i braku sił pojawiała się wielka ochota na kawę i nagle ktoś mi ją proponował, po sytuacji niecodziennej, gdy wychodząc z kościoła po porannej Mszy świętej, zaczęła mnie nieznajoma osoba z pytaniem, czy jestem pielgrzymem oraz czy mam ochotę na śniadanie, którego w tym momencie tak bardzo potrzebowałem do nabrania sił przed wymagającym odcinkiem trasy, i to już poza Ojczyzną.

Przez czas wędrówki doświadczyłem, że trud pielgrzymowania, który podejmuję, jest czymś ważnym również dla osób postronnych, czymś, w czym chcą mieć swój udział, wiedząc, że trud i ofiara, którą podejmuję



obrać, i że jest to moment, w którym mówię Bogu „tak”. Zostałem przez niego zaproszony na plebanię, gdzie mnie ugościł i opowiedział o bł. ks. Janie Balickim, który swoją pierwszą posługę jako wikariusz pełnił właśnie w tej parafii. Mówił o płomien-nych kazaniach bło-

przyniosą owoce. Stąd miałem wiele intencji i prośb o modlitwę, a jednocześnie dostawałem wsparcie w postaci pieniędzy, posiłków czy noclegów. Jeden człowiek podjął się postu i modlitwy na czas mojej wędrówki, przez co towarzyszył mi w sposób duchowy. Tak więc każdego spotkanego człowieka wraz z jego intencjami zabierałem ze sobą i dołączałem do swoich intencji.

Warto tu opowiedzieć o przełomowym momencie mojej drogi i decyzji, którą podjąłem. Miało to miejsce w miejscowości Polna. Spotkałem tam spacerującego emerytowanego proboszcza tamtejszej parafii. Nie znaliśmy się dotychczas, więc nie znał mojej historii, nie mógł więc wiedzieć, co niosę ze sobą w tej pątniczej drodze, a jednak wypowiedział słowa, po których wiedziałem, jaką drogę mam

gosławionego, które wywierały tak ogromny wpływ na osobach uzależnionych od alkoholu, że jego wpływem się nawracali.

Każdy dzień przynosił wspaniałe doświadczenia Miłości Boga i wielkiej dobroci drugiego człowieka. Ekwipunek, w który byłem tak dobrze wyposażony, praktycznie się nie przydał, gdyż każdego dnia miałem zapewniony nocleg w przeróżnych wspaniałych miejscach, począwszy od domów prywatnych, a kończąc na hotelach, gdzie byłem goszczony. Pierwszy etap pielgrzymowania zakończyłem w Bratysławie, po przebyciu 780 km.

Na kolejną wyprawę udałem się rok później i był to odcinek Bratysława – Linz w Austrii. Była to krótsza przygoda, gdyż trwała tylko tydzień.

Tym razem miałem pragnienie zdania się całkowicie na Opatrzność Bożą i za słowami Pana Jezusa, aby nie brać trzosa w drogę, wyruszyłem bez pieniędzy, namiotu ani śpiwora. Miałem tylko kilka ubrań na zmianę. Początkowo karmiłem się darami natury, tj. jeżyny, orzechy, kukurydza, a nawet zdarzyło mi się wykopać ziemniaki i buraka, które później usmażyłem na ognisku w lesie. Kuzyn, który mieszka w Austrii, stwierdził, że to, czego doświadczyłem podczas poprzedniej drogi, tutaj nie będzie możliwe i ludzie nie będą tak otwarci. Rzeczywistość okazała się całkiem inna niż przewidywałem i tym razem również nie brakło mi dachu nad głową, a pieniędzy, których początkowo w ogóle nie miałem, nzebierała się suma z której mogłem zapewnić sobie posiłek czy ewentualny nocleg.

Przygoda z moim Camino jeszcze się nie zakończyła. Przede mną wciąż sporo drogi zanim dojdę i uklękę przed grobem św. Jakuba. Niemniej jednak już teraz mogę stwierdzić, że czas spędzony w drodze w dużym stopniu zmienił moje patrzenie na świat. W telewizji i Internecie ciągle słyszymy negatywne informacje ze świata, co kreuje naszą wyobraźnię i sposób patrzenia na rzeczywistość. Tymczasem jest zupełnie ina-

czej – większość ludzi to osoby dobre, gotowe do szczerzej i bezinteresownej pomocy. Na co dzień może tego nie dostrzegamy, ale gdy jesteśmy zdani na drugiego człowieka, potrafimy zauważyć najdrobniejszy gest skierowany w naszą stronę i zaczynamy zupełnie inaczej patrzeć na świat.



CAMINO DE SANTIAGO



Przemyskiej
w Hareźga



Kącik
biblijno-teologiczny

kl. Mateusz Forysiński

Biblijni posłani

Postawy uczniów i apostołów
w świetle Pisma Świętego

W dziejach chrześcijaństwa początki misji sięgają czasów apostoelskich. Apostołowie i pierwsi uczniowie Jezusa stali się wzorem misjonarzy – ludzi, którzy nie tylko trwają przy Nauczycielu, lecz także czują się zobowiązani, by głosić Dobrą Nowinę światu. Misyjny charakter wiary był od początku wpisany w tożsamość Kościoła. Apostołowie i uczniowie są więc pierwowzorem misjonarzy powołanych i posłanych, by świadczyć o Chrystusie zarówno czynem, jak i słowem.

Uczniowie Jezusa nie byli elitą religijną, lecz ludźmi prostymi: rybakami, rzemieślnikami, celnikami. Powołanie nie wynikało z zasług, ale z woli Boga: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16). Uczniowie, choć słabi i grzeszni, stali się narzędziami Boga, ponieważ pozwolili się prowadzić

Duchowi Świętemu. Otwartość na działanie Boga jest kluczem do zrozumienia postawy misyjnej. Misjonarz to nie ten, kto posiada wszystko, lecz ten, kto daje siebie.

Jezus wzywa uczniów słowami „Pójdźcie za Mną” (Mk 1,17). Wezwanie to oznacza nie tylko bycie blisko Jezusa, ale także uczestnictwo w Jego misji. W Dziejach Apostoelskich widzimy rodzący się Kościół misyjny, w którym każdy uczeń, niezależnie od roli, uczestniczy w dziele ewangelizacji. Święty Piotr przemawia do tłumów w Jerozolimie, święty Paweł przemierza świat pogański, a uczniowie rozsiewają Ewangelię w diasporze. Ewangelizacja nie jest przywilejem, lecz przede wszystkim zadaniem wspólnoty.

Szczególnym wzorem misjonarza jest święty Paweł. Jego życie, opisane w Dziejach Apostoelskich i listach, jest

świadczeniem całkowitego oddania Jezusowi. Paweł, który wcześniej prześladował Kościół, po spotkaniu z Jezusem pod Damaskiem (Dz 9,3-6) stał się niestrudzonym głosi-cielem Dobrej Nowiny. Paweł łączył głęboką duchowość z realizmem misyjnym. Zakładał wspólnoty, wychowywał uczniów, pisał listy, które do dziś stanowią ważną część Pisma św. Nowego Testamentu. Jego zapał i zdolność dostosowania języka do konkretnego społeczeństwa sprawiły, że Ewangelia przekroczyła granice świata żydowskiego i dotarła do pogan. To właśnie Paweł stał się ideałem ucznia posłanego – człowieka przemienionego przez Bożą łaskę, który oddaje całe życie misji.

Drugim przykładem jest święty Piotr, pierwszy spośród Dwunastu, którego Jezus nazwał Skalą, na której zbuduje swój Kościół (por. Mt 16,18). Choć Piotr był człowiekiem prostym i słabym, który zapał się Mistrza w chwili próby, to właśnie jego Jezus wybrał, by prowadził pierwszą wspólnotę chrześcijańską. W postawie Piotra odkryć możemy głęboką prawdę o uczniu: nie chodzi o doskonałość, lecz o wierność. Po zmartwychwstaniu Jezusa Piotr otrzymuje nowe zadanie: „Paś owce moje!” (J 21,17) – i z pokorą



podejmuje misję głoszenia Dobrej Nowiny w Jerozolimie, Samarii, a ostatecznie w Rzymie, gdzie oddaje życie za wiarę na wzór swojego Mistrza. Piotrowa odwaga, prostota i miłość do Jezusa czynią go wzorem misjonarza, który głosi nie z pozycji autorytetu, lecz z doświadczenia pokory.

Wzory świętego Piotra i świętego Pawła stanowią nie tylko historyczny przykład lecz również duchowy wzór. Ukazują dwa oblicza misjonarza: człowieka wiernego mimo słabości oraz człowieka odważnego w głoszeniu prawdy. Księżę Apostołów i Apostoł Narodów stanowią dla każdego chrześcijanina inspirację do osobistego zaangażowania misyjnego, do odwagi mówienia o wierze, otwartości na innych i gotowości do służby. Każdy uczeń Jezusa jest powołany do misji poprzez codzienne świadectwo życia.

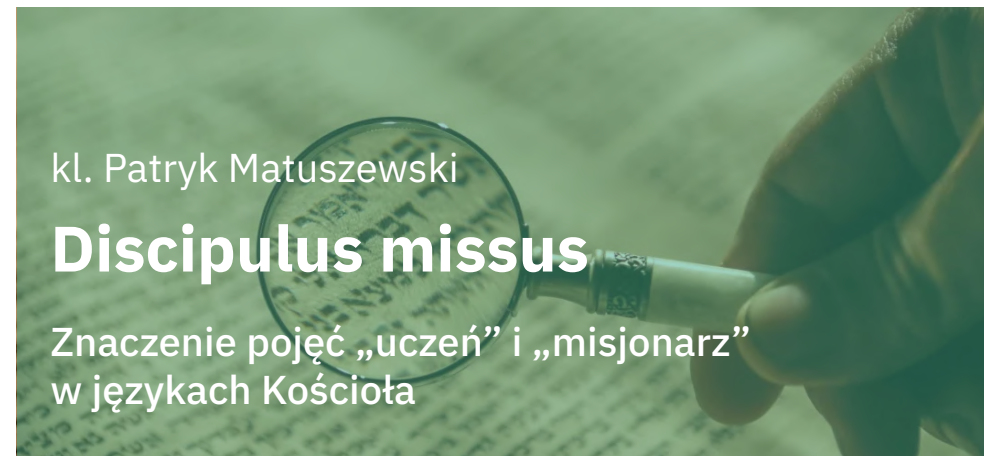


wań potrafili przemieniać świat dzięki wierze, nadziei i miłości. Zasady te wciąż pozostają aktualne, ciąg dalszy należy zaś do nas, bo Ewangelia pozostaje w mocy i dziś także potrzebuje głosicieli. Każdy ochrzczony jest zaproszony, by być misjonarzem przez świadectwo wiary w codziennym życiu. Misja za-

czyna się tam, gdzie chrześcijanin potrafi mówić o Bogu poprzez swoje życie, postawę i relacje z ludźmi – gdy mówi o Jezusie tylko wtedy, gdy ktoś o Niego zapyta, lecz żyje tak, by pytano go o Jezusa. W ten sposób Duch misyjny wciąż trwa w Kościele od wieków i sprawia, że każdy z nas może być Jezusowym świadkiem i misjonarzem – człowiekiem wybranym przez Boga.

Postawa uczniowska w kontekście biblijnym i teologicznym opiera się na czterech filarach: słuchaniu, naśladowaniu, dawaniu świadectwa i wspólnocie. Uczeń najpierw słucha Słowa i wciela Słowo w życie, następnie naśladuje Mistrza w Jego pokorze i służbie, po czym daje świadectwo życia, które czyni Ewangelię wiarygodną, by wreszcie działać we wspólnocie, gdyż misja nigdy nie jest dziełem jednostki. To właśnie wspólnotowość była jednym z najważniejszych atutów pierwszych chrześcijan, którzy trwali „w nauce Apostołów, we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). Ich sposób życia sam w sobie stawał się głosem Ewangelii.

Pierwsi apostołowie i uczniowie byli ludźmi, którzy mimo trudności i prześlado-



Uczeń... bo nikt nie zaczyna od bycia mistrzem. Jak dziecko potrzebuje pewnego autorytetu, aby nauczyć się podstaw, które pozwolą mu zrozumieć i poruszać się po tym świecie, tak samo uczeń potrzebuje kogoś, kto przekaze mu wszystkie potrzebne narzędzia do dalszego odkrywania i rozumienia świata. Zapewne od razu, gdy przeczytaliśmy powyższy tytuł, przyszło nam skojarzenie z Apostołami – wybranymi uczniami Chrystusa. Oni również za Nim podążali i choć nie rozumieli wielu rzeczy, pozwalali się przez Niego kształtować i przemieniać, co później jak wiemy, przyniosło niesamowite owoce dla całego Kościoła. Ale zacznijmy od podstaw: kim jest uczeń w Piśmie Świętym?

Uczeń to ten, kto wchodzi w relację osobową z Jezusem i przyjmuje Jego sposób życia. Potwierdza to Ewangelia św. Łukasza: „Jeśli kto przychodzi

do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,26). Podstawowe greckie biblijne słowo na „ucznia” to μαθητής (mathētēs), oznaczające dosłownie kogoś kto się uczy, adepta, kogoś, kto przyswaja naukę mistrza. W świecie starożytnym odnosiło się do relacji osobistego kształtowania, nie tylko nauki teoretycznej. Po łacinie uczeń to „discipulus”, a słowo to określa tego, który się uczy, ale też który jest ukształtowany przez pewien porządek („disciplina”). Łacina akcentuje bardziej formację (kształtowanie), posłuszeństwo nauce oraz praktyczne ćwiczenie się. Kościół podkreśla rolę ucznia w czterech aspektach: to ten, kto słucha Słowa (aspekt intelektualny), naśladuje Jezusa (aspekt moralny), żyje we wspólnocie (Kościół jako wspólnota



W historii chrześcijaństwa to słowo pojawiło się stosunkowo późno, a jego treść ewoluowała w zależności od tego, jak Kościół rozumiał siebie i swoje zadanie. W języku łacińskim „missio”

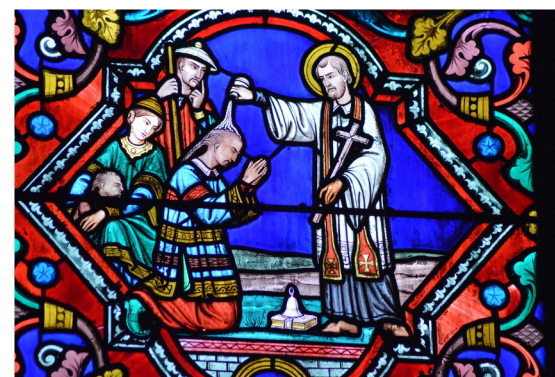
uczniów), jest posłany (aspekt misyjny). Do bycia uczniem powołany jest każdy chrześcijanin, chociaż niektórzy dodatkowo otrzymują misję apostołską. Każda ochrzczony jest uczniem Jezusa, bo przez chrzest zostaje włączony w Jego wspólnotę i powołany do wzrastania w wierze. Bycie uczniem to nie tylko etap w życiu, ale też tożsamość chrześcijanina. Według Orygenes, Ojca Kościoła, chrześcijanin nie staje się uczniem raz na zawsze, lecz pozostaje nim w ciągłym ruchu, gdy zbliża się do Chrystusa, który sam jest Drogą. Bóg jest nieskończony, a poznawanie Go jest ciągłym procesem.

A misjonarz w tym wszystkim?

Ten termin wydaje się być oczywisty: misjonarz to przede wszystkim osoba, która niesie Ewangelię tam, gdzie nie jest ona jeszcze znana.

wywodzi się z czasownika „mittere”, czyli „posyłać”. Natomiast w Piśmie Świętym nie występuje słowo „misjonarz”. W jego miejsce pojawiają się terminy, które opisują funkcję posłania, a najbliższy współczesnemu rozumieniu jest grecki wyraz ἀπόστολος (apostolos), czyli „posłany”. Inne biblijne słowa pogłębiają to znaczenie: κήρυξ (kēryx) to „herold”, który ogłasza zwycięstwo Boga – misjonarz jest zatem zwiastunem; διάκονος (diakonos) to „sługa” – misjonarz głosi nie dla własnej chwały, lecz w pokornej służbie; μάρτυς (martyr) to „świadek” – najgłębsza misja polega na świadectwie życia, aż do męczeństwa.

W pismach Ojców Kościoła misjonarz to kontynuator misji Apostołów. Chociaż nie znali jeszcze pojęcia misjonarza sensu stricto, koncentrowali się wokół obrazu posłańca Ewangelii, nauczyciela wiary czy świadka prawdy.



Te dwa pojęcia są niejako nierozdzielne: uczeń słucha, a misjonarz głosi; uczeń wchodzi w relację z Jezusem, a misjonarz dzieli się tą relacją; uczeń przyjmuje Słowa, a misjonarz je przekazuje. Wszyscy więc jesteśmy zarazem uczniami i misjonarzami, powołanymi aby nieść Ewangelię współczesnemu światu.

Misyjność to nie tylko domena Dwunastu, lecz także każdego, kogo Chrystus powołuje i deleguje do głoszenia Ewangelii. Misjonarz w sensie biblijnym to ktoś, kto nie działa z własnej inicjatywy, lecz w imieniu Jezusa i Kościoła. Świętej pamięci papież Franciszek pisał w swojej adhortacji *Evangelií Gaudium* z 2013 roku, że na mocy chrztu stajemy się uczniami-misjonarzami, powołanymi, by nieść Ewangelię światu: „Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji (...)”. Języki Kościoła ukazują ucznia jako tego, kto idzie za Chrystusem, a misjonarza jako tego, kto jest przez Chrystusa posłany i dlatego współczesna tradycja łączy oba w jedną tożsamość: ucznia-misjonarza.



kl. Krystian Barszczowski

Dilexi te

Teologiczna refleksja
nad pierwszą adhortacją papieża Leona

Znaczenie, przesłanie i kontekst dokumentu

Pierwsza adhortacja papieża Leona, zatytułowana *Dilexi te* – co w tłumaczeniu oznacza „Umiłowałem cię” – stanowi programowy dokument rozpoczynający jego pontyfikat. Już sam tytuł, zakorzeniony w ewangelicznych słowach Jezusa, wskazuje na centralny motyw, który Papież pragnie wydobyć i postawić w centrum życia Kościoła: miłość Boga do człowieka jako fundament całej chrześcijańskiej egzystencji. W pierwszym oficjalnym nauczaniu Ojciec Święty przypomina, że misja Kościoła nie wynika z instytucjonalnych struktur ani z historycznej tradycji, ale z głębokiej i osobistej relacji Boga z ludźmi. To rela-

cja, która poprzedza wszelkie ludzkie wysiłki, inicjuje każdy krok na drodze wiary i nadaje sens całej działalności Kościoła.

Powrót do źródła i kontekst współczesny

Pierwszy dokument papieża Leona pojawił się w momencie, w którym wiele osób we współczesnym świecie, zarówno wierzących, jak i poszukują-



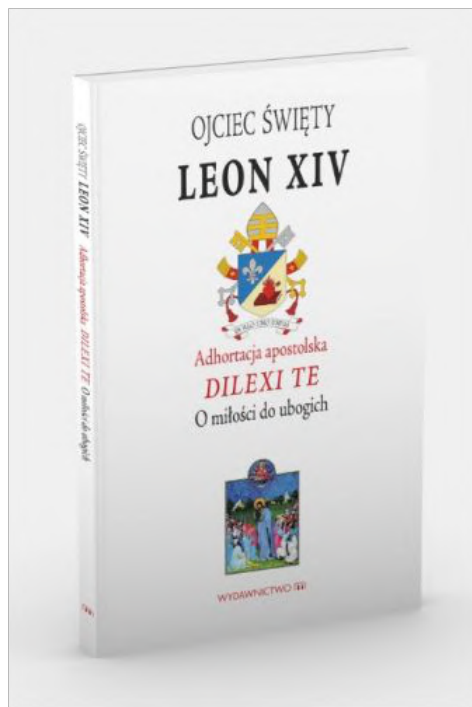
cych, doświadcza zagubienia, duchowego zmęczenia i obojętności. Życiowe zabieganie, problemy społeczne, rozdrobnienie relacji międzyludzkich, a także osłabienie zaufania do instytucji, prowadzą wielu do poczucia osamotnienia. Adhortacja w tym kontekście staje się głosem, który wzywa do powrotu do źródła, którym jest Boża miłość. Papież zauważa, że bez niej działania duszpasterskie i społeczne Kościoła mogą łatwo stać się jedynie aktywnością, pozbawioną wewnętrznej mocy przemiany.

W dokumencie papież Leon wskazuje, że jedną z największych potrzeb współczesnego człowieka jest potrzeba ponownego odkrycia własnej godności, która nie zależy od osiągnięć ani opinii innych, lecz od niezmiennego faktu: „Jesteś umiłowany”. U podstaw adhortacji leży zachęta

do przemiany podejścia – od nacisku świata na samorealizację, do odkrycia Boga, który pierwszy kocha i przysparza.

Miłość w życiu chrześcijanina to wezwanie i droga

Adhortacja *Dilexi te* nie zatrzymuje się jednak na kontemplacji Bożej miłości. Papież wydobywa jej dynamikę: miłość domaga się odpowiedzi. Odpowiedź ta nie ma formy abstrakcyjnej idei czy deklaracji, lecz przybiera kształt codziennego świadectwa chrześcijańskiego życia. Leon XIV podkreśla, że chrześcijanin powołany jest do tego, by stać się znakiem miłości Boga tam, gdzie żyje – w rodzinie, w miejscu pracy, w relacjach społecznych, a także w życiu Kościoła. W dokumencie pojawia się mocny akcent na potrzebę odbudowania kultury spotkania i bliskości. Zdaniem Ojca



Świętego Kościoła musi stawać się przestrzenią, w której człowiek doświadcza akceptacji i zrozumienia, ponieważ to właśnie w takich relacjach najpełniej objawia się Boża miłość.

Wymiar duchowy i modlitwa

Papież Leon zwraca uwagę, że współczesny człowiek, choć żyje w świecie pełnym hałasu i natłoku informacji, tęskni za ciszą i sensem. W adhortacji wyraźnie zaznacza, że jednym z najważniejszych zadań Kościoła jest ponowne wprowadzenie wiernych na drogę modlitwy. Modlitwa nie jest tu rozumiana jedynie jako obowiązek religijny, ale jako miejsce

spotkania, w którym człowiek pozwala, by Bóg mówił do jego serca. Papież zachęca do praktykowania adoracji eucharystycznej, medytacji nad słowem Bożym i osobistej rozmowy z Bogiem – jako duchowej przestrzeni, w której człowiek może odnaleźć pokój i perspektywę.

Adhortacja jako zapowiedź pontyfikatu

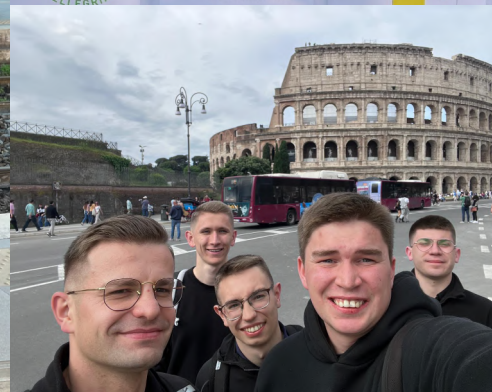
Całość *Dilexi te* jawi się jako dokument programowy pontyfikatu. Papież Leon przedstawia w nim kierunek, w którym pragnie prowadzić Kościół: odnowa przez miłość. W świecie stojącym wobec nowych wyzwań kulturowych, moralnych i duchowych, Ojciec Święty wzywa do powrotu do tego, co najprostsze, a jednocześnie najbardziej wymagające: do życia miłością na wzór Chrystusa.

Przesłanie na zakończenie – Nadzieja

Adhortacja kończy się przesłaniem nadziei. „Umiłowałem cię” – to nie tylko słowo z przeszłości, ale prawda aktualna, skierowana do każdego człowieka bez wyjątku. Papież Leon zachęca, byśmy mieli odwagę ufać Temu, który nas kocha, i budować na tej miłości naszą przyszłość. *Dilexi te* jest więc nie tylko dokumentem teologicznym, lecz także duchowym przewodnikiem, zaproszeniem do odnowy życia, Kościoła i relacji między ludźmi.







Nowy wizerunek ścienny wykonany techniką sgraffito w Auli Instytutu Teologicznego w Przemyślu

SZKOŁA MODLITWY

Chcesz umocnić swoją
relację z Panem Bogiem,
a zarazem poznać wspólnotę
seminaryjną od środka?

Weź udział
w „Szkole Modlitwy”!



STOPIEŃ III

27-29 III 2026 r.

STOPIEŃ IV

24-26 IV 2026 r.

Warunki udziału:

- mailowe lub telefoniczne zgłoszenie się
- polecenie uczestnika przez księdza, kleryka lub katechetę
- dolna granica wieku - II klasa szkoły średniej
- zgoda rodzica dla uczestnika niepełnoletniego (dostępna na stronie)

Zgłoszenia prosimy kierować na adres:

e-mail: szkolamodlitwy@przemyska.pl
tel. 16 676 05 31



Szkoła Modlitwy | Przemyśl

Więcej informacji znajdziesz na
www.wsd.przemyska.pl



Drodzy bracia i siostry, dobrej niedzieli!

Uważam za dar Boży fakt, że pierwsza niedziela mojej posługi jako Biskupa Rzymu przypada w niedzielę Dobrego Pasterza, czwartą Niedzielę Wielkanocną. W tę niedzielę, podczas Mszy św. zawsze czytana jest Ewangelia według św. Jana, z dziesiątego rozdziału, w której Jezus objawia się jako prawdziwy Pasterz, który zna i kocha swoje owce i za nie oddaje życie.

Od sześćdziesięciu dwóch lat, obchodzimy w tę niedzielę *Światowy Dzień Modlitw o Powołania*. (...)

Dlatego dzisiaj, bracia i siostry, z radością modłę się wraz z wami i całym Ludem Bożym o powołania, zwłaszcza do kapłaństwa i życia zakonnego. Kościół bardzo tego potrzebuje! **Ważne jest, aby młodzi ludzie znaleźli w naszych wspólnotach akceptację, aby byli wysłuchani, by dodawano im odwagi na ich drodze powołania**, i aby mogli liczyć na wiarygodne przykłady wielkodusznego oddania się Bogu i braciom.

Weźmy sobie do serca zachętę, którą Papież Franciszek pozostawił nam w swoim orędziu na dzisiejszy dzień: zachętę do przyjmowania i towarzyszenia młodym ludziom. Prośmy Ojca Niebieskiego, abyśmy byli dla siebie nawzajem, każdy stosownie do swojego stanu, pasterzami „według Jego serca” (por. *Jr* 3, 15), zdolnymi pomagać sobie nawzajem w kroczeniu w miłości i prawdzie. A do młodych mówię: **„Nie lękajcie się! Przyjmijcie zaproszenie Kościoła i Chrystusa Pana!”**.

Niech Maryja Dziewica, której życie było całkowitą odpowiedzią na wezwanie Pana, zawsze towarzyszy nam w naśladowaniu Jezusa.

Słowa papieża Leona XIV
przed swoją pierwszą modlitwą *Regina Caeli*,
11 maja 2025 r.



WSD.PRZEMYSKA.PL